

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyi i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić kwartalną prenumeratę, o jaknajwcześniejsze nadsyłanie której, o ile możliwości wprost do redakcyi (Nowy-Swiat Nr. 4), uprzejmie prosimy.

Ponieważ jedynym niemal środkiem rozpowszechniania się naszego pisma jest propaganda osobista jego przyjaciół prawdziwych, przeto, jak dotąd tak i na przyszłość, na tego rodzaju poparcie—liczymy. Wszak zresztą wypracowaliśmy już sobie, w walce niełatwej, pewne prawa do tego.

### KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg).

Jakież znowu obfite pole do wykazania zgodności wiary z naturą na polu stosunków społecznych i ekonomicznych! Chrześcianizm np. zawsze własność uczciwie nabytą uważał za rzecz świętą i ustawicznie powtarzał: nie kradnij, nie pożądaj rzeczy, która jest bliźniego twego. Wiemy, że były całe roje systematów, które chciały inaczej własność urządzić i znieść siódme przykazanie dekalogu. Własność miała być zupełnie wspólną, to znowu częściowo tylko, to miało wszystko do państwa należeć i t. p. Wszystkie te jednak systematy w praktyce sprawdziły ostatecznie, że są przeciwne naturze rzeczy. Ludzie dotąd z Proudho-nem wołają „własność, to kradzież“ dopóki sami *per fas et nefas* właścicielami się nie staną; wtenczas zamieniają się na najżarliwszych zwolenników przykazania „nie kradnij“ przynajmniej o ile ono ma obowiązywać bliźniego względem nich. Ileż to znowu ludzie nagadali się i napisali o moralności chrześcijańskiej, uznając jej przepisy za niemądre, przestarzałe a wynosząc mądrość używania, zdrowej zmysłowości, życia podług natury. Historia wykazała nam dowodnie, jak się ta zgoda mniemana smutnie kończyła zawsze, nietylko pod względem moralnym, naukowym, ekonomicznym, ale nawet fizyologicznym.

Najpiękniejszy i najbardziej może ze wszystkich narodów obdarzony—naród grecki, zmarniał nie dla czego innego, tylko dlatego, że szedł zbyt ochoczo i ściśle za tem prawem natury, jakie współcześni poganie chcieliby wznowić wśród nas. W naszych zaś czasach statystyka aż nadto przekonująco, z właściwym sobie nieubłaganym spokojem, wskazuje, jak lud europejski najlepiej greków naśladowający, najbliższy też jest ich losu. Wiadomo, że słaby przyrost ludności, jaki jeszcze ma Francya, winna ludności wiejskiej tych departamentów, w których jeszcze bezwyznaniowa moralność nie przemogła. Zresztą i pod innymi względami Francya (a nie ona sama tylko) daje światu lekcję, gdzie jest rzeczywista zgoda z naturą: w moralności Chrystusowej — czy bezwyznaniowej. Niestety, dość wiadczenie upoważnia do przypuszczenia, że te smu-

tnie nauki będą zupełnie zapomniane i nikt z nich nie skorzysta.

Albo też znowu inny przykład, na który zresztą bardzo często apologeci chrześcijańscy zwracają uwagę. Człowiekowi wrodzonym jest egoizm, pojmovany nie tylko w znaczeniu krzywdzenia drugich dla własnego pożytku czy przyjemności, ale w szerszym zakresie, jako dążność do uważania siebie, za środek i koniec całego stworzenia. Przekonanie takie logicznie rozwinięte, wyrodziło prawie wszystkie potworności poganizmu od stosunku jednostki do swego otoczenia aż do urzędzeń społecznych.

Pojęcie to najwidoczniej jest fałszywym: stosowane w praktyce, ziemię pokryło ruinami i zalało krwią i łzami, a jednak... jednak tak jest silne, że i wśród chrześcian, idących za hasłem wprost przeciwnem, znajduje więcej zwolenników, niż się im samym wydaje. Chrześcijańska zasada jest zupełną antytezą egoizmu. Kto się zaprze samego siebie, kto straci duszę swoją, ten tylko ją znajdzie. Na pozór zupełny paradoks, w rzeczywistości najszczytniejsza prawda. Znaleźć duszę swoją t. j. zostać szczęśliwym, zbawionym ten tylko może, kto posiada prawdę i idzie za nią; na to każdy się zgodzi. Otóż dlatego by posiadać prawdę, trzeba wyrzec się fałszu, a tym jest egoizm, pozwalający człowiekowi uważać siebie za cel dla samego siebie, a nawet za źródło prawa, prawdy, obowiązku dla innych ludzi i dla całego świata. Prawdę w tym względzie będzie uznanie, że się jest maluczkim pyłkiem we wszechświecie, istotą przypadkową, zależną, mającą cel swój nie w sobie, lecz po za sobą. Takie przekonanie, będzie zaparciem się swego środkowego stanowiska, będzie straceniem niejako swej duszy, straceniem jej z godności bóstwa, do roli mikroskopowej istoty; ale że jest prawdą, więc też będzie dla duszy znalezieniem siebie, szczęściem i zbawieniem.

Gdy rolnik dostatni uzna swe skromne stanowisko w państwie, odpowiednio żyje i postępuje, będzie spokojny, zadowolony, szczęśliwy i szanowany; gdyby mu się zachciało być pannjącym, to skończyłby w domu waryatów albo na rusztowaniu. Historia przytacza podobne przykłady. Zdaje się to być rzeczą całkiem prostą, niby jaje Kolumba, a jednak po za chrześcianizmem ani jedna religia tej prawdy odkryć nie mogła, a nawet teraz dość żeby kto na krok jeden od wiary się Chrystusowej oddalił, by fatalnie stanął na pogańsko egoistycznym stanowisku. Chrześcianizm tylko sam jeden wyznacza człowiekowi zgodne



z naturą wszech rzeczy stanowisko na świecie, bo on też tylko jeden pochodzi od tegoż Autora co cała natura.

Taką samą zgodę wiary naszej z naturą można wykazać we wszystkich objawach życia ludzkiego; wspomnę tu jeszcze o jednym tylko, na pozór najmniej z wiarą mającym związku, o sztuce. Wiadomo, jaki teraz w niej przeważa kierunek. Artyści wzięli sobie za hasło, rzeczy bardzo zresztą prawdziwe i godne uznania: „natura i prawda“, tylko pojęli je w duchu współczesnym, niechrześcijańskim. Odrodzony poganizm dni naszych równie jak jego zgasły przed XIX wiekami rodzic, widzi w człowieku tylko naturę zmysłową, zwierzęcą; wiadomo, że materyjaliści zeszli nawet jeszcze niżej, bo uważają człowieka za automat materyalny, bez woli i duszy, mający tylko materyalne wrażenia i potrzeby. Artyści poszli w tym właśnie kierunku i swoją prawdę artystyczną ograniczyli do natury zewnętrznej, zmysłowej i materyjalnej. Treść, myśl, prawda wewnętrzna jest rzeczą obojętną, zbyteczną nawet; — byle faktura była dobrą, to każdy przedmiot może być arcydziełem. Więc też wystawy obrazów przepełnione rozmaitemi „kawałkami“ natury. Tu chłopiec z trudem dzwiga kociołek ze wrzątkiem, tam drugi butem rozdmuchuje samowar, owdzie jakiś podpiły jegomość strzela do młodzieńca, który mu żonę do hotelu zabrał, gdzieindziej pasą się bardzo realistycznie odtworzone gęsi, świnki i koniki, biją się pijane chłopcy w karczmie, stare i brzydkie wiedźmy kłócą się przy straganach i t. d. Wszystko to świeci kolorytem, umiejętnie rysowane (co prawda, nie zawsze) i oświetlone, ale kto w dziele sztuki szuka nie tylko świetnej imitacji natury, lecz odbicia duszy ludzkiej, iskry Prometeuszowej, twórczości, ten przechodzi wśród tego malowanego *bric à brac* z uczuciem wielkiego znudzenia, niesmaku a nawet smutku pewnego.

Co mnie ostatecznie obchodzić może ów chłopiec z butem i kociołkiem? Podobny zupełnie do natury, ale po co go było malować, kiedy w rzeczywistości nikt na żywego nie patrzy? Gęsi i cielęta rzeczywiście jak żywe, — żywe jednak lepsze. Skandal w hotelu realistycznie malowany, ale żywym takim wypadkiem chyba uliczny gawron żywo się zainteresuje; uczciwy człowiek oczy odwróci. A, powiedzą krytycy, rzecz ważna w tem, że refleksy na rękę i gorsie kobiety zbyt zimne, a strzelający jegomość wygląda jakby z za mgły i t. d. Co to kogo może obchodzić? Malarz wprawdzie „popisał się“, zdał świetnie egzamin — cześć mu za to i honor — i to rzecz naturalna, że kto chce być artystą, powinien pierwej zawładnąć formą, ale gdzie treść, gdzie dusza tej formy? Kwestye techniczne obchodzą specjalistów, ale ogół ostatecznie chodzi znudzony wśród waszych twórców, bo taką jest natura ludzka, że lubi patrzeć na rzeczy „dobrze malowane“ ale też domaga się, żeby nie same oczy miały uciechę lecz cały człowiek. Natura ludzka całkowita, kocha się nie w samych efektach kolorów i światła, ale także w myśli, uczuciu, poezji.

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPRYSZKÓW KARPACKICH

przez  
**Józefa Rogosza.**

(Dalszy ciąg.)

Arwan stokroć prędzej niż ktokolwiek inny mógł podjąć się rzeczy najtrudniejszej i wierzyć w jej powodzenie, ponieważ w całych Węgrzech miał tysiące rodaków, którzy w razie potrzeby byliby go wspierali, nie tylko radą ale i czynem. Prócz tego, na pasie przez słowaków zamieszkałym, których językiem wybornie władał, liczył on po za cyganami setki znajomych i przyjaciół, gdyż zręcznie trafiał w to, co każdemu słowakowi największą przyjemność sprawia, mianowicie w jego nienawiść do Węgrów. Dzięki tej taktyce, zdobył między nimi dla bandy Prokopa żywą sympatyę, Prokop bowiem łupił tylko żydów i węgrów, a słowaków oszczędzał. Jeżeli kto więc, to on najprędzej mógł Olenie męża zwrócić.

W drodze z Frankiem nie nie mówił. Przebiegły jego umysł układał plan działania. Odszukawszy bandę, zamia-

Nowocześni artyści poszli za nowoczesnymi prądami, pamiętają tylko o zmysłowej stronie człowieka i dlatego są w rozterce z naturą ludzką, jak jest z nią bezwyznaniowa nauka, sztuka i moralność, i dlatego dzieła ich nudzą i dlatego przewidzieć nie trudno do czego dojdą — może niezadługo. Idąc w tym kierunku, coraz dokładniejszy rozbrat wezmą z tem co w sztuce jest ludzkim, coraz bardziej ubiegać się będą za oddziaływaniem na zmysły. Z czasem malarstwo dojdzie do tego, że za jedyny swój cel i zadanie uważać będzie dobieranie „plam barwnych“ przyjemnie na oko działających. (1) Już i teraz nieraz się z podobnymi dążnościami spotkać można. Od plam barwnych kto wie, jak daleko do sceny, którą Kremer opisał w jednym ze swych „Listów“. Ktoś wstąpił do pracowni malarza w Kantonie i kupuje obraz. Kolory, — raczej farby, wyborne, drzewo czy płótno także dobre, lakier bez zarzutu, więc się kupiec droży, ale, powiada autor, gdy się lepiej potargujesz dostaniesz piękne ramy w dodatku; jeżeli zaś kupujesz ramy, a umiesz się targować, to ci obraz dodadzą.

Duilhe de Saint Projet utrzymuje, że zważywszy na ogromny rozwój nauk przyrodniczych i ich wielkie w życiu umysłowym znaczenie, należałoby do tak zwanych *loci theologici* t. j. dowodów prawdziwości Objawienia dodać nowy, oparty na zgodzie jego z naukami przyrodniczymi. Nie mam najmniejszej pretensyi do poprawiania znakomitego apologety, odważyłbym się jednak powiedzieć, że twierdzenie jego wydaje mi się niezupełnym. Jeżeli zgodę wiary z naturą mamy uważać za jeden z dowodów Boskiego pochodzenia pierwszej, to dla czegoż poprzestawać tylko na tej części natury, która jest przedmiotem nauk przyrodniczych? Podług mego skromnego zdania należałoby tu wziąć naturę rzeczy w najobszerniejszym tego wyrazu znaczeniu. Nauki przyrodnicze służyłyby w takim razie za punkt wyjścia, potem należałoby wykazać zgodę zupełną wiary chrześcijańskiej z prawami i naturą rozumu, zgodę moralności z naturą ludzką; wykazać, że sztuki, nauki, stosunki ekonomiczne, społeczne, polityczne, handlowe, ba, nawet filozoficzne i higieniczne wtenczas tylko normalnie i dobrze się rozwijają, gdy się zgadzają, każde w swym zakresie, z zasadami chrześcijańskimi t. j. że ich rzeczywistość jest w zgodzie z Objawieniem Chrystusowym. Ponieważ historia i doświadczenie dostarczyły nam już pod temi względami niezmiernie obfitego materiału, więc każdy z tych działów mógłby być w bardzo zajmujący sposób ilustrowany przykładami czerpanymi z doświadczenia, jak wszystkie objawy działalności ludzkiej, skoro tylko uchylały się od zasad zawartych w nauce Chrystusowej, zostawały w rozterce z własną swą naturą, schodziły na rozdroża i marniały, lub szkodziły nawet.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Rozumiem doskonale co znaczą w malarstwie plamy barwne i nie przeciwko nim powstają, lecz przeciwko obrazom oprócz nich, nie więcej nie mającym.

nował jednego z opryszków zastępcą tak Prokopa jak swoim, zabrał oba konie, Franka ustroił po słowacku i razem z nim wyruszył wierzchem ku Szygietowi.

W mieście stanęli późnym wieczorem. Arwan zatrzymał się w zajeździe którego właścicielem był słowak, dobry jego znajomy, i nakazawszy surowo Frankowi żeby się z zajazdu nigdzie nie wydalal, bo go może każdej chwili będzie potrzebował, sam puścił się na zwiady.

Do rana ani jadł, ani pił, ani spoczął. Wciąż chodził, pytał, słuchał, myszkował. I powiodło mu się nierównie lepiej niż się spodziewał. Prócz ómy cyganów, którzy wałęsali się tu po przedmieściach, żyjąc z żebraniny i kradzieży, odszukał kilkunastu znajomych słowaków, a przy ich pomocy kilku węgrów, którym nieraz kuł konie w swojej kuźni pod Munkaczem. Dzięki temu, mógł łatwo języka zasięgnąć.

I dowiedział się, że Czarny Prokop, gdy z wózka wypadł, w rzeczy samej dostał się do niewoli i pandury związanego przywieźli do miasta, gdzie go wtrącono do więzienia. Prezydent sądu, z obawy żeby Prokop nie uciekł, nie tylko polecił, żeby mu na ręce i nogi ciężkie kajdany włożono, ale kazał go jeszcze przykuć łańcuchem do muru. Kaźnia Prokopa znajduje się na drugim piętrze; okna są



## Kredyt na spłatę współsukcesorów u włościan.

Jedną z najpilniejszych potrzeb kredytowych włościan kraju naszego, jest *kredyt na spłatę współsukcesorów*. Bank włościański nie udziela pożyczek w tym kierunku, i włościanin, w razie potrzeby spłaty rodzeństwa, uciekać się musi do kredytu lichwiarskiego, który go prędzej lub później rujnuje. Jakże zaś są potrzeby tego włościanina, jakie te potrzeby pochłaniają sumy i jakie pociągają za sobą koszt, niechaj nam odpowiedzą cyfry.

Oto z nich kilka :

Po wprowadzeniu w życie prawa o uwłaszczeniu włościan, przeszło na własność tychże włościan 8,528,000 morgów, t. j. blisko połowa całej użytkowej przestrzeni gubernij Królestwa.

Nie licząc placów pod budowlę, wygonów, lasów i pastwisk wspólnych, znajdowało się z tej przestrzeni 7,170,000 morgów w ręku prywatnych posiadaczy, wynoszących liczbę 694,747.

Własność prywatna włościańska dzieliła się wówczas jak następuje :

osad rozległości mniej niż 3 morgi	204,705
3 — 15 morg	280,141
więcej niż 15 morg	205,904
niewymierzonych	3,997

razem, jak wyżej 694,747 osad.

Ponieważ zaś na mocy postanowienia b. Komitetu Urządzącego z dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1865/6 r., „osady włościańskie nie mogą być mniejsze niż 6 morgów“, przeto już w chwili wprowadzenia w wykonanie prawa z r. 1864, część znaczna, blisko połowa, nie podlegała podziałowi w naturze, i w razie śmierci obdarowanego włościanina i podziału spadku, pociągała za sobą konieczność spłaty współsukcesorów przez utrzymującego się na dziedzictwie.

W ciągu blisko trzydziestolecia, i te nawet osady, które w pierwszej chwili podlegały rozdziałowi w naturze, przeszły, skutkiem podziału po śmierci obdarowanego, do kategorii niepodzielnych, i obecnie śmiało twierdzić można, że z górą 80% liczby osad, a może i tyleż w przestrzeni, jest niepodzielnych.

Dla tych wszystkich przedstawia się potrzeba spłaty współsukcesorów w gotowiznie.

Ośmdziesiąt procent przestrzeni prywatnej własności włościańskiej, to jest z górą 5½ miliona morgów, przedstawia wartość 500—600 milionów rubli. W przypuszczeniu, że tylko na dwie głowy spada majątek, i że tylko połowę tej wartości spłacać potrzeba, okaże się że właściciele osad włościańskich potrzebują na zaspokojenie współsukcesorów 250—300 milionów rubli — co pokolenie, — gdyby ludność

w niej żelaznemi kratami opatrzone. Jeść mu dają bardzo mało; na cały dzień ledwie kawałek chleba i dzban wody.

Co się z nim stanie, jeszcze niewiadomo. W każdym razie, proces jego potrwa kilka miesięcy, ponieważ sąd, przed wydaniem wyroku, musi z Galicyi otrzymać wszystkie papiery odnoszące się do jego osoby. Że będzie skazany na śmierć przez powieszenie, to żadnej wątpliwości nie ulega, niewiadomo jednak czy zostanie stracony na Węgrzech, czy też w Galicyi. Zdaje się że nastąpi to w Samborze, bo tam pierwsze zabójstwo popełnił.

Tym co go złapali, sąd wypłaci nagrodę dopiero po jego śmierci, albowiem zdarzyło się już kilka razy, że dano nagrodę za opryska, który przed wykonaniem wyroku uciekł i potem trzeba było nanowo ustanawiać cenę na jego głowę.

Zebrawszy te szczegóły, Arwan postanowił spróbować szczęścia i odszukać dozorcę więzień, którym miało być jakies stare a wcale niezłe węgrysko. Obiecał mu w tem dopomóż drugi węgier, dozorec dobry znajomy, nawet jego przyjaciel. Schodzili się oni codzień wieczorem w czar-dzie obok sądu, gdzie przy gulaszu i szklance wina wesoło wiedli rozmowy.

Dnia następnego Arwan zaglądał do rozmaitych sklepów, był także u piekarza, po co, wiedział to tylko on

nie wzrastała nawet wcale i gdyby nie było potrzeby robienia drobniejszych jeszcze działów.

Jeżeli zważymy, że chłop nasz na pokrycie tych potrzeb kredytowych nie miał innego źródła, jak lichwiarze żydowscy; że minimum stopy procentowej wahało się dla najpewniejszego, najbardziej odpowiedzialnego dłużnika, między 24 a 36%, a dla innych sięgało i wyżej; zrozumiemy, dlaczego włościanin, w niespełna 30 lat po uwłaszczeniu, opanowany został przez lichwiarzy, i jasnym się nam stanie tak niesłychanie szybki wzrost fortun „obywateli miastecz-kowych“ i różnych osobistości jakby z pod ziemi wyrosłych.

Przy lichwie, upowszechnionej w kraju, coroczny haracz, opłacany przez włościan, pragnących utrzymać się przy dziedzictwie, wynosił miliony. Przez wprowadzenie prawa o lichwie, stopa procentu zmniejszy się zapewne; ale równocześnie, wzrastająca z każdym rokiem liczba osad niepodzielnych, wymaga coraz nowych kapitałów na spłaty, i co ludność włościańska oszczędzi na stopie procentowej, wyda przez rozszerzenie się potrzeb, przez wzrost długu. Gdyby wysokość obciążenia osad włościańskich schedami wynosiła 250 — 300 milionów rubli, to nawet dozwolony prawem procent (12%) wykaże 30 — 36 milionów rocznego ciężaru.

Nie dość na tem. W położeniu o jakim mowa, przewidzieć należy potrzebę nowego obciążenia osad dla spłaty następnego pokolenia. Konieczność tedy wymaga, aby, gdy ta potrzeba nadejdzie, dług pierwotny nie tylko nie wzrastał, ale nadto aby osada mogła być o tyle oczyszczoną z pierwotnego długu, iżby późniejsza scheda nie była fikcją. Pragnąc tedy należy, aby dług podlegał umorzeniu w ciągu jednego pokolenia.

Mierząc przeciętnie jedno pokolenie okresem 25-ioletnim, należałoby okres amortyzacji pożyczki, o jakiej mowa, do tego przystosować.

Przyjście z pomocą tej potrzebie ludności włościańskiej, jest jedną z najpilniejszych i najżywotniejszych kwestyj chwili bieżącej.

H Wierciński.

## Ż Y D, J U D A I Z M

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

To powiedziawszy sądzimy, że Niemcy są w tej chwili tym krajem Europy, który najbardziej uwypukla te dwa fakty: 1-o potęgę słowa publicznego, słowa nauczającego, rzucanego z katedr, a mianowicie słowa które sobie prasę wzięło za swój organ; 2-o lwią część, jaka przypada na żyda w posiadaniu tej potęgi i posługiwaniu się nią.

Pewien mąż stanu, zostający na usługach wielkiego

i piekarz, a w samo południe poszedł obejrzeć gmach więzienny.

Gmach ten stał niedaleko śródmieścia. Od frontu znajdował się sąd, przed nim roztaczał się obszerny plac drzewami po bokach obsadzony, z tyłu widać było gmach dwupiętrowy. Okalał go mur prawie na dwa sążnie wysoki. Za murem widać się wązka uliczka. Nazywano ją „ślepą“, ponieważ miała tylko jedno wejście. Drugi jej koniec był zamknięty kamienicą wpoprzek stojącą. Skutkiem tego, czy to w tę uliczkę kto wjeżdżał, czy z niej wyjeżdżał, musiał zawsze obierać drogę po przed sąd. Między murem a gmachem więziennym znajdowało się podwórko, po którym w pewnych godzinach wolno było więźniom się przecha-dzać. Tam, tak w dzień jak w nocy stał na straży żołnierz z bronią nabitą. Miał on obowiązek z trzech stron nadzoro-wać gmach więzienny.

Arwan, w ślepej uliczce stojąc, uważnie się rozglądał. Przez mur mógł łatwo przeleżeć, potrzebował tylko przynieść tu spory drag, i to za dnia, żeby w nikim podejrzenia nie obudzić, i ukryć go przed którymkolwiek domem. Gdy raz będzie na murze, przeciągnie drag na drugą stronę i przygotuje sobie z niego z powrotem rodzaj drabiny.

We wszystkich oknach, z wyjątkiem jednego, widział twarze za kratami. A więc to jedno wychodzi z kaźni Prokopa. Przykuty do ściany nie może do okna przystąpić...



mocarstwa niemieckiego, zarówno bystro widzący jak sprytny, jeden z naszych przyjaciół, jeden z tych rzadkich protestantów, którzy pozostali wierni Bóstwu Chrystusa, pisał do nas w Grudniu 1865 r.:

„Sądzę, że w czasie obecnym żydzi nader skrzętnie są zajęci burzeniem fundamentów naszego społeczeństwa i przygotowywaniem rewolucyj. Należą oni do rasy nadzwyczajnie uzdolnionej, która wydaje ludzi oryginalnych i nadzwyczaj czynnych. W Holandji naprzykład dwaj najbardziej wpływowi protestanci ewangelicy, byli żydami: Acosta i Coppadose; w Niemczech, wielki historyk Kościoła, Neander, pochodził także z rodziny żydowskiej; w Neuchatelu, w obozie przeciwnym, najbardziej niezmordowanym i najszcześliwszym propagatorem ateizmu jest żyd, bannita z Niemiec, który umiał sobie stworzyć znakomitą pozycję w tym kraju; rząd płaci mu wielką pensję i kazał mu zbudować obserwatorium. Podczas ruchu rewolucyjnego w roku 1848 żyłem w stosunkach z żydem, który przez próżność zdradzał tajemnice stowarzyszeń tajnych, do których należał, i na ośm do dziesięciu dni naprzód ostrzegał mnie o wszystkich rewolucjach, jakie miały wybuchnąć w którymkolwiek punkcie Europy.

„Jemu zawdzięczam to niewzruszone przekonanie, że wszystkie te „wielkie ruchy“ i t. d. i t. d., były wykombinowane przez pół tuzina indywidualów, wydających rozkazy tajnym stowarzyszeniom całej Europy!

„Ziemia pod naszymi stopami jest cała podminowana, a żydzi dostarczają licznego kontyngensu tych, co te miny kopią. Bankierzy żydowscy, przy pomocy olbrzymich majątków, staną się niebawem naszymi panami i władcami. Zapewniają mnie zresztą, że wszystkie wielkie dzienniki radykalne w Niemczech są w ręku żydów...“

Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od otrzymania tego listu, a pod piorunowemi ciosami Prus, jedno z najpotężniejszych mocarstw zachodnich zachwiało się i padło z takim łoskotem, z taką przerażającą szybkością, że Europa drży jeszcze dzisiaj. Nauka to straszna i może nieużyteczna, ale która nam wskazuje, gdy w dziedzinie myśli wszystkie czynniki destrukcyjne spełnią swoje zadanie, i jak piorunującą szybkością spadają na nas wypadki ciężarne niespodziankami, — wypadki, które zawsze wydawać się będą tak dalekimi tym, którzy nie umieją wierzyć ni patrzeć, jak wydawał się dalekim ludziom współczesnym Noemu potop powszechny, w przeddzień jeszcze tego kataklizmu, tak oddawna przepowiadanego.

Pokazało się następnie, że tajemnica tych machinacji i zdrad, wespół których spełnił się ten tragiczny przewrót, była tajemnicą publiczną, i że ludzie przypomniawszy ją sobie, teraz dopiero jej znaczenie zrozumieli. Dziwna rzecz, fakt do wiary niepodobny — poczęto wołać; — toż prasa austriacka pęta, hamuje, neutralizuje usiłowania władzy, i zdaje się walczyć raczej w interesie wrogów Austrii, aniżeli w interesie Austrii; toż cała wyższa nauka wychodzi

Na dole, w murze, dostrzegł framugę, tak głęboką że człowiek mógł w niej stanąć. Prawdopodobnie była to pozostałość po drzwiach, których w zupełności nie zamurowano. Ta framuga mogła się na coś przydać... Najlepszą jednak pomocnicą miała być noc. Księżyc, na szczęście, nie świecił, niebo od dwóch dni było zachmurzone, noce też były ciemne, że oko wykol.

Arwan cieszył się w duchu. Jak dotąd, wszystko szło gładko. Należało jeszcze poznać się bliżej z dozorcą więzień.

## XVII.

W czardzie, jak zwykle o tej godzinie, ludno i gwaro. W izbie stosunkowo niewielkiej, dość niskiej a brudnej, przy stolikach to okrągłych, to podłużnych, stojących wzdłuż ścian, siedzi osób kilkadziesiąt, sami mężczyźni. Ich twarze śniade, oczy błyszczące, wąsy do góry podkręcone. Każdy ma na głowie mały, okrągły kapelusz, za pasem kindżał lub pistolet, czasem krzywą szablę u boku i ostrogę przy butach wysokich a obcisłych. Każdy trzyma w ręku fajkę na długim cybuchu, z którego ciągnie dym ciemny a ostry.

W jednym rogu izby żarzą się węgle; nad niemi, na łańcuchu żelaznym, który gubi się pod blaszanym okapem wisi kociołek miedziany. Za kociołkiem, w białym fartuchu, który mu cały przód zasłania, podobniusięki do swych

z ust żydowskich; toż cała prasa jest w rękach żydowskich; toż w Austrii żydzi, tak samo jak gdzieindziej, są nauczycielami młodzieży w całym cesarstwie, niewidzialnymi, najwyższymi naczelnikami tajnych stowarzyszeń, które, wszystkie razem, zdają się być na drodze dokonania ruiny potęgi chrześcijańskiej.

I rzeczywiście, któżby temu uwierzył, gdyby go oczy o tem nie przekonywały, że dzienniki austriackie, nawet te „które bronią monarchii i Kościoła katolickiego, zostają pod kierunkiem izraelitów“. Tam, jak gdzieindziej, judaizm stał się panem, aby nim być wszędzie, „a szlachta austriacka nie zdobyła się ani na talent, ani na poświęcenie potrzebne do zakładania dzienników! To też nadaremnie szukamy w dziennikach niemieckich obrony naseryo praw i interesów cesarstwa. Jedyne kilku katolików we Francji broniło uparcie sprawy Austrii“, podczas gdy dzienniki francuzkie rewolucyjne, w których panuje wpływ żydowski, pracowały, wbrew żywotnemu interesowi własnej ojczyzny, nad ugruntowaniem potęgi Prus.

Oddawna, niestety, rozkład cesarstwa przygotowany był przez doktryny nawskroś żydowskie: „racyonalizm, ten trąd ohydny, toczył prawie wszystkie części monarchii; ateizm był publicznie wykładany w uniwersytetach; prasa bezbożna wylewała co ranka strumieniami truciznę najzgubniejszych doktryn, nie mówiąc już ani o zepsuciu miast ani o rozwiązłych obyczajach armii a mianowicie oficerów, ani o brudnej i przystawionej prawie sprzedajności administracji, ani o zaniku poczucia moralnego wyższych klas społeczeństwa, w których usprawiedliwiano cudzołóstwo, sławiono pojedynki, uprawiano samobójstwo!“ Ze wszystkich więc stron zrobaczywiała maszyna trzeszczała, pękała, rozpadała się w ruiny; i mimo męstwa, mimo bohaterstwa armii prawie całej, ohydne zdrady, w chwili krytycznej, wydały w ręce nieprzyjaciela... co? — czy ojczyznę? nie! ale cesarstwo! gdyż ojczyznę, zdaniem znacznej części obywateli austriackich, są Niemcy, reprezentowane przez Prusy!

Oto to mocarstwo na pół złamane, na które rewolucya rzuciła klątwę, ponieważ ono było, ponieważ mogło być jednym z obronnych szaców katolicyzmu: *Sacrum Imperium!* A z jakiegokolwiek punktu zapatrywać się będziemy na jego ludy, jeżeli nieład wśród nich jest tak głęboki, jeżeli nędza ich jest tak wielka, przypisać to trzeba jedynie zrzeczności świata okultyzmu, i jego monarchy: żyda. Mówią to i powtarzają głośno w całym cesarstwie. „Największą plagą Niemiec, — upewniał nas kiedyś pewien mąż stanu pruski, — jest judaizm“, — a najstraszniejszymi narzędziami judaizmu są: katedra profesorska i prasa.

I Izrael bynajmniej nie kryje się ze swoim tryumfem, jeszcze niezupełnym, a w kraju, którego prezes ministrów, Palmerston, był niegdyś wielkim mistrzem masoneryi, inny prezes ministrów, syn żyda i żydówki, p. Disraeli, upomina się najwyraźniej dla żyda o zaszczyt, że z Niemiec

gości, stoi gospodarz z łyżką w ręku, i służbie, która z miseczkami do niego podchodzi, nakłada z kociołka gulasz gorący.

W drugim rogu izby kapela cygańska gra od ucha.

Służba, biegnąc przez środek czardy, roznosi gulasz, wino we flaszkach, chleb i owoce, a goście jedzą, trącają się lampkami, po każdym łyku wina ciągną kilka łyków dymu, i głośno rozmawiają. Chociaż w izbie wszystkie okna są otwarte, z powodu że na dworze niema najłżejszego wiatru, dym ściele się ponad stółkami jak pajęczyna w babie lato i tylko środkiem, kędy służba biega, kłębi się i w górę wlatuje.

W kącie, między dwiema ścianami, siedzi Arwan, obok węgry, swego przyjaciela, któremu na imię Szczepan; na przeciw nich zajął miejsce dozorca więzień. Ten ma już wąsy i włosy jak śnieg białe, ale jego mina dotąd zuchwała; z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że obok energii prawie wyzywającej, na jego twarzy maluje się także pewna dobrodusznosc, widna przedewszystkiem w ustach i w spojrzeniu. Nie dziw też że wszyscy o nim mówią, iż nie jest on ani w połowie taki zły, za jakiego chciałby uchodzić. Węgry rozmawiają głośno, jeden cygan zachowuje się milcząco i ledwie czasem jakie słowo wtrąci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



katolickich zrobił Niemcy józefińskie i masonskie, to jest Niemcy zrewolucjonizowane, które jako zniewagę i niebezpieczeństwo publiczne odpychają przymierze z religią Chrystusa, konkordat z Rzymem! Słuchajmy, i niech uszy nasze z tych słów cenny nie tracą ani jednej sylaby:

„Potężna rewolucya, która się przygotowuje i waży w Niemczech (1844), gdzie faktycznie stanie się ona drugą reformacją, znakomitszą od pierwszej; ta rewolucya, której tajemnicę słaba zorza pozwala przeniknąć zaledwie oczom Wielkiej Brytanii, pod czyjemiż auspicjami nabiera swego pełnego rozwoju? Pod auspicjami żyda, któremu w Niemczech przypadł w udziale wyłączny monopol katedr profesorskich i wszystkich organów prasy“.

To co tak jawnie głosił tryumfujący minister Wielkiej Brytanii, p. Disraeli, jeden z synów i wtajemniczonych Izraela, i co wiedział niejako z prawa urodzenia pierwszy minister austriacki, książę Metternich, powinien to być wiedzieć z obserwacji, on, ten potężny mąż stanu, który ani się domyślał, że jednym z ludzi obdarzonych całym jego zaufaniem, a [tem samym posiadaczem wszystkich niemal tajemnic politycznych Europy, był ów pseudonym Nubius, to jest jeden z najstraszniejszych przywódców okultyzmu i kolega żyda Piccolo Tigre. Oczy jego, równie jak oczy większej części monarchów niemieckich, nie chciały patrzeć na światło zbyt jasne, zwyciężone jednak w końcu rzucającemi się w oczy znakami wydał krzyk, w którym proroctwo mieszało się z historią:

„Są w cesarstwie niemieckiem żywioły rewolucyjne, które jeszcze działać nie zaczęły, ale które są groźne; na przykład żywioł żydowski... W Niemczech żydzi grają główną rolę, a są rewolucjonistami pierwszej wody. Mają pisarzy, filozofów, poetów, mowców, publicystów, bankierów, a na głowie i w sercu cały ciężar dawnej sromoty! Sprowadzą oni dzień straszny dla Niemiec, po którym prawdopodobnie nastąpi jutro straszne dla nich“ (Rougeyron „Antechr.“ str. 28—29; Paryż 1861; słowa wypowiedziane w r. 1849).

Organizacya właściwa narodowi żydowskiemu, jego doktryny antychrześcijańskie, będą doktrynami stowarzyszeń tajemnych, których żyd jest duszą i władcą, a których organizacya jest powtórzeniem organizacyi jego rasy wpośród narodów; złoto, które on posiada a które włada nami; słowa nauki i słowa prasy, które są jego własnymi słowami, — wszystko to czyni żyda tem czem jest: naszym panem utajonym, a w blizkiej przyszłości uczyni go naszym panem jawnym a przynajmniej głównym narzędziem despotyzmu, jaki tylko wyobrazić sobie można.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Zajścia w Aigues-Mortes, czyli ilustracya „walki o byt“ wykonana z wszelką możliwą dokładnością. — Objaw straszny ale zupełnie naturalny. Kształcenie w bezwyznaniowości. — Egzamin pupilów przeszedł oczekiwania mistrzów. — Cywilizacya bez podstaw religijnych. — Widzący i ślepi. O cobym rad zapytać. — Obwieszczenie w sprawie „niezależności od żadnych finansistów“. — I to krok naprzód. — Sprawdzenie niezależności przy pomocy metody doświadczalnej — i jeszcze sprawa Szkoły rzemiosł. — Czy doświadczenie się uda? — Poważne ale. — List w sprawie Szkoły, czyli właściwie w sprawie jej siedziby. — Akcyja właściwa — Dobijamy do portu. — Zamiast domu... figa. — I tak się trafia.

Nieraz dziwią się ludzie faktom zupełnie naturalnym. Podziwienie też, połączone ze słuszną zresztą zgrozą wywołały wypadki, właściwie mordy robotniczo-konkurencyjne w Aigues-Mortes. Jak wiadomo już z gazet, robotnicy francuzcy, biorąc za złe robotnikom włoskim iż ci, zamiast kraść lub rozbijać, woleliby zarabiać na chleb w pocie czoła, postanowili usunąć ich od pracy i zarobku przy pomocy „walki o byt“ takiej, jakiej panowie darwiniści i wogóle apostołowie tegoż hasła pozytywnego nie widzieli zdaje się jeszcze. Była to bowiem walka o charakterze niezwykłym. Robotnicy francuzcy mordowali swych kolegów włoskich nietylko za pośrednictwem kul rewolwerowych, ale i przez zadawanie im męczarni takich, jakich ani zulusi ani wogóle żadni inni dzicy bynajmniejby się nie powstydzili. Gdy kolega włosz padł ugodzony kulą lub kamieniem, wówczas koledy francuzi rzucałi się nań aby zanim skona oberznąć mu uszy, wytupić oczy, wyrwać język, lub wypruć zeń wnętrzości. I to wszystko robiło się dlaczego? Kolega-francuz nie chciał, aby mu kolega-włosz sprzątał zarobek z przed nosa i obniżał cenę, więc go w taki sposób do konkurencyi — zniechęcał. Sło-

wem ilustracya „walki o byt“ — wykonana z całą możliwą dokładnością.

Dziwią się tedy ci i owi, dziwią się nie już wsteczni, ale i zwolennicy teoryj najnowszych, jak w kraju wysoce ucywilizowanym, ba, w kraju przodującym „kulturze“, mogło przyjść do „zajść“ posiadających wszystkie cechy dzikości? Jak mogą ludzie jednakiej pracy ciężkiej tępić się przy pomocy aż takiego mordu? Jużcie nie przeczę że na wspomnienie tej walki ściśle demokratycznej i wogóle na wspomnienie scen jakie się rozgrywały w Aigues-Mortes, mogą powstać włosy na głowie, a serce nawet kamienne nie jest w stanie oprzeć się uczuciu zgromy, przygnębienia i smutku; ale dziwić się tego rodzaju rozbestwieniu może chyba ten tylko, kto nigdy nie zadawał sobie pytania, dokąd masy ludzkie, pozbawione światła Wiary, choćby nawet w krajach „stojących u szczytu cywilizacyi“, zajść mogą? Jam sobie pytanie to powtarzał bardzo często, i dlatego „wypadki“ w Aigues-Mortes nie zdziwiły mnie wcale. Objaw to straszny, ale zupełnie naturalny. Naturalny to skutek owego wyzwalania społeczeństwa francuzkiej z „przesądów religijnych“, nad którem różne Dreyfusy, Meyery, Naquety etc. pracują z zawziętością lat dwadzieścia z górą. Robotnik francuzki tyle się już nasłuchał o nieistnieniu Boga, tyle się naprzypatrywał manifestacyom antyreligijnym i antychrześcijańskim, tak się wreszcie wykształcił w szkole bezwyznaniowej, czyli w szkole najnowszego typu cywilizacyjnego, iż uczuwszy się dostatecznie już w kierunku tym udoskonalonym, postanowił, przy pierwszej sposobności, zdać egzamin. I zdał go właśnie, a rezultat, jak mniemam, przeszedł oczekiwania mistrzów. Niema Boga, — farsą jest moralność chrześcijańska, — bajką Wiara, religia, — bajką miłość bliźniego, — i jedna tylko prawda, jeden cel istnienia: walka o zer. Gdy mi go nie oddasz dobrowolnie, to ci go bracie wydrę, powiedział sobie ów robotnik francuzki — i... przemienił się w zwierzę. W zwierzę? — co ja też mówię! On właśnie dojrzał i dorósł do współczesnej cywilizacyi, która uwolniona z kępujących ją „więzów klerykalizmu“ i z jarzma strupieszalej etyki chrześcijańskiej — tak wygląda. Pięknie i wspaniale nieprawdaż?

Nie jestem zbyt silnie przekonany, ale wciąż mi się zdaje, że i wśród propagatorów najnowszych hasel wolnomyślnych, że i wpośród tych nawet, co szysterstwo z najwyższej nauki Chrystusowej i jej rugowanie z serc ludzkich, obrali sobie za wytyczny punkt swej misyi cywilizacyjnej, trafiać się muszą różni: i widzący i ślepi. Widzący, co rozumiejąc iż przez podkopywanie wiary religijnej w masach popełniają niegodziwość — popełniają ją jednak, gdyż im to do ich planów, do ich celów potrzebne; — ślepi, którzy idąc bezwiednie za prowadzonymi żydowsko-bezwyznaniowemu liberalizmu, nie zdają sobie sprawy i nie myślą o tem dokąd są prowadzeni. Pomagają oni niecej robocie szerzenia niewiary, zatruwania dusz ludzkich trucizną najstraszniejszą — trucizną poganizmu, ale przypuszczam, iż czynią to dlatego, że im się wydaje iż tak naprawdę będzie lepiej, czyli czynią to, bądź co bądź, w dobrej wierze. Otóż tych to mianowicie zwolenników pojęć najnowszych radbym zainteresować i poprosić o odpowiedź szczerą: który z dwóch robotników wydaje im się rzeczywiście szczęśliwym? Czy ten co wymawiając z wiarą: bądź woła Twoja, — poddaje się wyrokowi Opatrzności i w Niej szuka oparcia, czy też ten, dajmy na to, który nie wdając się w żadną podobną „ideologię“, idzie drogą krytyczną, pozytywną i dla zdobycia jednego więcej franka, morduje towarzyszków, obcinając im uszy?

Naturalnie, radbym usłyszeć odpowiedź bardziej szczerą, aniżeli szczerem jest wypieranie się i tych i owych pism naszych zależności od sfer finansowych, chociaż i to już poczytywaćby można za pewien objaw emancypacyjny. Bo gdy lat kilka temu jeszcze, nie śmiano by żadnego, jawnego uczynić w tym kierunku wyznania, dziś „Kuryer Codzienny“ obwieszcza nam, jako „ani od p. Blocha, ani od żadnych finansistów nie jest wcale zależnym.“ Pięknie to, nawet bardzo pięknie, tylko że ponieważ żyjemy obecnie w czasach metody doświadczalnej, przeto czybyśmy sobie przy pomocy metody tejże nie zrobili małego i w tym razie sprawdzenia. Jak dotychczas, nie mówiąc o „wstrętnej“, „obrzydlivej“ i t. d. „Roli“, dwa tylko pisma („Wędrowiec“ i „Wiek“) zainteresowały jednego z przedstawicieli finansjery warszawskiej, p. Natansohna, co myśli czynić dalej z domem przy ulicy Składowej, z którego jak wiadomo wyrugował faktyczną jego właścicielkę, Szkołę rzemiosł, i który, stojąc teraz pustkami niszczeje, podczas gdy szkoła po obcych poniewiera się kątach? Otóż czyby



tej bardzo prostej i bardzo naturalnej a najniewinniejszej w świecie interpelacji nie zechciały powtórzyć dajmy na to: „Kuryer Codzienny“, „Kuryer Warszawski“, „Gazeta Polska“ i „Słowo“, wszystkie z pewnością „niezależne“ i stanowiące w dziennikarstwie tutejszem jedno koło... bratnie, lub mniej więcej zbliżone? A wszak nie idzie tu bynajmniej o żadne wystąpienie gwałtowne, ach, nie, jako żywo! Nie potrzebuje tu nawet grać roli jakiegokolwiek ani „antysemityzm“ ani inna w tym rodzaju tendencyjność szkodliwa, ale idzie jedynie o spełnienie prostego obowiązku względem owego „dobra publicznego“, którego panowie publicyści, jak głoszą w prospektach, zapowiedziach swoich, są przecież „stróżami“! Finansista, korzystając z tego iż dom, stanowiący własność instytucji, został na jego zapisany imię, wyrugował zeń instytucję i nie tłumacząc się z tego ani ofiarodawcom, ani też innym „protektorom“ szkoły, powiedział sobie tylko: tak zrobiłem, bo mi się tak zrobić podobało... Cóż tedy bardziej naturalnego niż pytanie, w tonie spokojnym i uprzejmym nawet: wszystko to dobrze, lecz co też pan dobrodziej myślisz zrobić z tym... domem, który przecież nie jest własnością pana dobrodziej, lecz własnością publiczną? Powtarzam, to takie proste i takie naturalne, więc dalej panowie „niezależni“, śmiało naprzód i basta! Niedowiarki uwierzyć muszą w „niezależność“ pism waszych „od żadnych finansistów“, a i sprawa coś zyska. Ba... łatwo to powiedzieć, ale... Ach, tak, jest tu *ale*, i to nawet nie byle jakie. Naturalnie powiedzieć tego nie można, iżby te lub owe dzienniki, za podnoszenie lub niepodnoszenie tych lub owych spraw, pobierały od finansistów gotowiznę; ale nie jest to tajemnicą, iż gotowiznę zastępują tu względy na osoby, stosunki, koligacje, podczas gdy z drugiej strony, w dzisiejszych czasach praktyczności, realizmu i rachuby trzeźwej, ten blask jaki od siebie rzuca cielec złoty ma urok tak silny i stanowczy, że nawet wielu mężów stojących na straży, jak już rzekłem, dobra publicznego — oniesmiela, oniemia. Pod wpływem też uroku tego, „Kuryer Codzienny“, pomimo całej tej niezależności o której nas upewnia, już nietylko mileczy, ale zamiast po stronie zmaltretowanej szkoły, stanął wyraźnie po stronie pp. Natansohnów; „Kuryer Warszawski“ zbyt dba o względy swoich, bogatych zwłaszcza, współwyznawców, iżby miał dotykać spraw dla nich drażliwych; „Gazeta Polska“ zbyt blisko stoi sfer plutokratycznych, iżby mogła nie liczyć się z każdym względem nich krokiem; — a „Słowo“? Co do tego dziennika, może on głosić również o „niezależności“ swojej „od żadnych finansistów“, ale mnie to bynajmniej nie przeszkadza powiedzieć, iż „Słowo“, mimo całej swej zachowawczości, łacniej zdobędzie się na niemądłą drwinę z Pisma S-go, co mu się już zdarzało, lub na drukowanie wolnomyślnych niedorzeczności wolnomyślniej autorki, p. Hajoty, co mu już również — i wcale nie w „Roli“ — wytykano, aniżeli zechce narazić się „firmie“ od której, co prawda, nie zależy wprost, lecz od której zależą bezpośrednio niektórzy z najwybitniejszych jego mecenasów i subwencyonaryuszów. Co prawda to prawda, a dla czego prawdy nie mówić?

Mówiąc tedy otwarcie, wątpię ażali zastosowanie owej metody doświadczałnej, o której wyżej wspomniałem, w sprawie szkoły rzemiosł, czyli właściwie w sprawie jej domu, da się skutecznie, i dlatego wołuję już, nie licząc na sukurs organów niezależnych, sprawę tę sam wyjaśniać i popychać naprzód.

A właśnie i w tej chwili mam ku temu sposobność, gdyż oto mam przed sobą list następujący:

„Do Redakcyi „Roli“. Z pisma Waszego dowiaduję się, że p. Natansohn z domu wzniesionego z ofiarności publicznej usunął Szkołę rzemiosł, a dom ten zdaje się poczytywać za swoją własność. Mając w swoim ręku, jako obrońca prawny, papiery sukcesorów s. p. d-ra Juliana Jałowieckiego, znalazłem między innymi zapisami dowody urzędowe, stwierdzające że s. p. dr J. Jałowiecki zapisał na Szkołę rzemiosł w Warszawie rs. 12,510 kop. 76 (\*), jakową to sumę p. Natansohn odebrał z warszawskiego kantoru Banku Państwa w d. 15 Stycznia 1888 r. Zakomunikowałem to plenipotentowi sukcesorów s. p. Juliana Jałowieckiego, p. Teofilowi Jałowieckiemu, i ten mnie upoważnił do zawiadomienia o tem Redakcyi „Roli“, a zarazem do nadmienia, że jeżeli w sprawie tej nikt inny nie wystąpi czynnie, wówczas on, p. Teofil Jałowiecki, rozwinie przeciwko panu Natansohnowi akcyę właściwą. Przytem p. T. Jałowiec-

(\*) Oprócz tej sumy, jak nas objaśnia ogłoszone drukiem sprawozdanie Szkoły za rok 1890/91, s. p. dr. Jałowiecki ofiarował następnie na rzecz Szkoły jeszcze rs. 2,500.  
Przyp. red.

ki przyobiecał, w razie zażądania, dostarczyć wszelkich danych dotyczących zapisu.

Jeżeli redakcyja uzna za właściwe, proszę list ten umieścić w „Roli“.

Z szacunkiem i poważaniem Kl. Z. adwokat.

Jak tedy widzimy, w przewlekającej się sprawie szkoły dobijemy może do portu. I chociaż sprawą tą znudziłem już zapewne czytelników moich, to jednak wzamian możemy mieć tę pociechę wspólną, że dzięki owemu „nudzeniu“ *Roli*, dom może powróci do szkoły, czyli właściwie, prawdziwie pożyteczna instytucya nie znarnuje się, powracając do siedziby własnej, a ktoś zamiast domu zobaczy — z przeproszeniem — figę. Wszak i najbardziej śmiałym finansistom trafia się to niekiedy.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Dwa głosy poważne w poważniejszej jeszcze kwestyi. — Prelekcyja p. Emilii Crawford. — Kobiety i dziennikarstwo. — Początek a koniec prelekcyi. — Ostrzeżenie kronikarza i napomknięcie o logice. — Traktat Juliusza Simona o kobietach w parlamencie. — Potworne oszczerstwa. — Dobrej zabawy. — Pewna teoryja. — Okropny czyn. — Jego rzekome pobudki. — Przypuszczenie. — Galeria deputowanych francuzkich. — Wilson, Bischofsheim, Mielvagne, Blanc. — Rocznica sedańska. — Francya i Siam. — Los bilu gladstonowego.

Napotkałem w dziennikach parę poważnych głosów w kwestyi uzdolnienia płci pięknej do funkcyj życia publicznego, a lubo głosy nie wypadły tak, jakbym tego pragnął, a pragnąłbym oczywiście, żeby wypadły jaknajprzychylniej, — jednak uważam sobie za obowiązek podać je tutaj, jako dotyczące przedmiotu tak ważnego, mnie osobiście tak mocno obchodzącego, a spodziewam się, że i dla Czytelników, a zwłaszcza Czytelniczek „Roli“ nie objętnego. Pierwszeństwo daję naturalnie głosowi niewieściemu.

Otóż pani Emilia Crawford, korespondentka dziennika angielskiego „Daily News“ z Paryża, miała w Lucernie odczyt na temat: „Czy dziennikarstwo odpowiada siłom fizycznym i umysłowym kobiety?“

Szanowna prelegentka odpowiada zrazu na to pytanie twierdząco. Kobiety, jej zdaniem, mogłyby oddać wielkie usługi dziennikarstwu, gdyby do zawodu tego przystępowały z należytem przygotowaniem. No, to się samo z siebie ma rozumieć. Następnie p. Crawford opowiada, jak to trudnem, jak wyczerpującem siły ciała i umysłu zajęciem jest dziennikarstwo. Według niej, tylko ludzie z końskim zdrowiem mogą się bezkarnie i z pożytkiem poświęcać zawodowi dziennikarskiemu. No, to po części prawda, ale w twierdzeniu tem nie mogę się dopatrzeć poparcia pierwotnego założenia. Płeć piękna jest zarazem „płcią słabą“ fizycznie; to jej bynajmniej nie ubliża, ale też, według własnego pani Crawford orzeczenia, niebardzo ją do zajęć dziennikarskich kwalifikuje. Dalej, prelegentka wygłasza zdanie, że: szkołą dziennikarza jest życie, a tajemnicą jego powodzenia — wytrwałość. Święta prawda! tylko że nie nowa, i że ją równem prawem do wszystkich zawodów ludzkich zastosować można. W końcu p. Crawford twierdzi, że dziennikarz jest istnym niewolnikiem swojego zawodu, że nigdy nie może być pewnym chwili swego odpoczynku, i że dla tego kobiety, chcące być dobrimi żonami i matkami, nie mogą odpowiedzieć warunkom, wymagany od dziennikarza.

A dla czegoż to, moja łaskawa pani, nie było tego powiedzieć zaraz z góry, na początku? Bylibyśmy się odrazu porozumieli, i nie tracilibyśmy daremnie czasu na słuchanie czy czytanie deklamacyj, mających niby dowieść zdolności kobiet do dziennikarstwa! My wiemy, a przynajmniej ja najmocniej jestem przekonany, że kobieta wszystko by potrafiła, gdyby tylko mogła; ale ponieważ Szanownej pani Dobrodziejce wiadomo zapewne, jak się nazywa ten, kto robi więcej niż może, więc po co to było przez całą godzinę prawić jakieś androny, żeby na tem skończyć? Trzeba było odrazu kwestyę postawić jasno: Moje kochane siostry! Każda z was, która nie ma ochoty zostać dobrą żoną i matką, może zostać dziennikarką, z małą nadzieją powodzenia, ze względu na swoje siły fizyczne, i basta! Każdy, a raczej każda ze słuchaczek, miałaby wóz i przewóz, a do pani Dobrodziejki nie miałaby żadnej pretensyi. A tak; nuż która z niecierpliwszych, — a wiadomo że u kobiet, przy znanej ich energii, co z myśli to i z głowy, — nie doczekawszy końca, wybiegła z prelekcyi, i zachęcona jej początkiem, zaciągnęła się czempredę w szereg dziennikarskie? Gotowa potem gorzko narzekać i — niebłogosławić Pani Dobrodziejce, — a słusznie! Potrzebne to, proszę Pani?... Przepraszam Panią najmocniej, ale nie mogę



zamileć, że do logicznego myślenia nie jest potrzebny taki znów zasób sił fizycznych, jak do zawodu dziennikarskiego.

Drugim dokumentem w tej samej sprawie, jest artykuł p. Juliusza Simona w „La vie contemporaine“, pod napisem, jeżeli się nie mylę: „Kobiety w parlamencie“. No, już za tym jegomościem ja na tem miejscu kopij kruszyć nie myślę; zwalnia mnie od tego ciężkiego obowiązku jego pochodzenie i mała sympatya, jaką sobie u „Roli“ zaskarbić musiał. Streszczam więc tylko poprostu jego oszczerstwa boć to czyste chyba są oszczerstwa, nie co innego, — i oddaję go żywcem Paniom na pastwę, nie zazdroszcząc mu wcale losu, na który zresztą zdaje się w zupełności zasłużył.

Otóż ten p. Simon powiada, że kobiety na sejmie byłyby czystymi aktorkami; że zdobywałyby powodzenie, posady, teki ministeryjne temi samymi środkami, jakimi obecnie zdobywają brylanty, wille i t. d.; że strzelałyby z mownicy więcej oczami niż argumentami; że z tych powodów poseł żeńskiego rodzaju, wprost przeciwnie jak poseł ordynaryjny, traciłby wpływ i znaczenie w miarę jakby się starał; że korytarze parlamentów stałyby się areną flirtu i t. d. Pióro moje kronikarskie wzdryga się dalej wypisywać te okropne potworności i pocieszam się jedynie myślą o tem, jak ich autor będzie się miał zpyszna...

Życzę mu dobrej zabawy!

Słyszałem teorię, według której ma być pewna granica wieku, do której doszedłszy człowiek, traci poczucie płci swojej. Nie wiem czy to prawda, ale jeżeli teoria ta jest prawdziwa to do tej granicy musiała dojść, licząca lat 60, niejaka d'Alriary de Requefort, która w d. 27 z. m. w Montpellier, w kościele ś. Anny, podczas Mszy S-tej, czterema wystrzałami z rowolweru położyła trupem notaryusza Jean'a. W kościele powstał szalony popłoch, myślano że to wybuch dynamitu w ścisiku do drzwi kilka kobiet zgnieciono śmiertelnie. Morderczynię ujęto, ale z trudnością policya i wojsko obroniły ją od wściekłości tłumu, który ją chciał na miejscu rozszarpać. Jestto żona dzisiejszego rzeźnika, ale niegdyś człowieka bogatego, należącego do najstarszej szlachty francuskiej. Utrzymuje ona, że ów notaryusz jest sprawcą ich ruiny majątkowej. Kto wie, może żal jej jest i słuszny, ale okropność faktu, a zwłaszcza wybór miejsca i czasu do spełnienia morderczego zamiaru świadczą, że nieszczęśliwa albo już straciła poczucie nietylko płci ale i człowieczeństwa, albo długie cierpienia nadwyrężyły w końcu jej władze umysłowe.

Pan Wilson, ów uczi w y zięć nieboszczyka Grévego, który jak wziął pieniądze na legię honorową, to order wyrobił, a jak nie, to pieniądze oddawał rzetelnie, co do grosza, jako świeżo wybrany za tę ucziwość deputat, zjechał już z prowincyi do Paryża, gdzie urządza dom na wielką stopę. Z początku prasa paryzka podniosła wielki krzyk na jego wybór; ale jak wydrukował na pierwszej stronnicy „Figara“ oświadczenie, że nie życzy sobie aby w przeszłości jego grzebano, a przytem napomknął, że ma w rękach sporą garść dokumentów, których publikacya nie każdemu byłaby przyjemną, tak szal, ucichło wszystko, jak maku nasiał. Co prawda, kosztowało go to 1200 franków, ale dla czegoż nie miał sobie pozwolić; przecie i po papie Grévym wziął parę groszy, i dorobił się też coś nie coś na ucziwym handelku krzyżami legii.

Z sąsiadów p. Wilsona na ławach dzisiejszej izby francuskiej, oprócz znanych już panameczyków, zasługują na uwzględnienie:

P. Rafał Bischofsheim, żyd, bankier, wielki protektor baletu i astronomii; dał bowiem coś na jakieś obserwatorium, i za to został członkiem Akademii Umiejętności. Do izby zachciało mu się kandydować naprzód w r. 1885; wtedy już dozorca z jego ramienia, wyborców płatnych p. 5 fr. pędzili kupami całemi do urn wyborczych. Powtórzyło się to samo, ale bez skutku, w r. 1889, aż wreszcie dzień 20 Sierpnia r. b., uwieńczył patryotyczne dążności p. Bischofsheima.

P. Mielvagne, znany policji poprawczej oszust i awanturnik, głośny z porwania w biały dzień, na ulicach Paryża, panny Martinez Campos, bogatej hiszpanki, którą rodzina musiała mu następnie oddać za żonę. Teraz, za majątek żony został deputowanym i grozi pojedynkiem każdemu, ktoby na jego cześć (!...) odważył się nastawać.

Wreszcie p. Blanc, Edmund, synek swojego papy, zanego dzierżawcy domu gry w Monte-Carlo, a dziś główny akcyonaryusz tego ucziwego przedsiębiorstwa. Ten także nie żałował ucziwie nabytego grosza, a jeżeli nie został wybrany przy pierwszym głosowaniu, to tylko dla tego, żeby za ścisłe wybory zapłacił jeszcze jakie 100.000 franków. Wybór jego zresztą nie ulegał najmniejszej wątpli-

wości, zwłaszcza od chwili jak jego rywal, p. Alcyd Bouzigue, z rozczulającym zaparciem się siebie, ustąpił głosów swoich na rzecz jego. Nie wiadomo tylko, czy to zaparcie mieści się już w owych 100.000 fr., czy też osobną stanowi rubrykę.

*Kleine Compagnie, aber ganz honette* — jak powiada Niemiec w tej klasycznej niemieczyźnie.

Rocznica sedańska bardzo apatycznie była tego roku obchodzona w Niemczech. Prasa półurzędowa okrutnie za tę obojętność wymyśla Niemcom, którzy już ledwie dyszą pod naciskiem myśli o nowych podatkach.

Francuzi coraz bardziej duszą bezbronnych i opuszczonych przez Anglię syamczyków, z widoczną intencją pozabawienia Syamu niepodległości. W Anglii wszystko, a mianowicie handel, wrzeszczy w niebogłoty na to postępowanie Francyi, ale Gladstone i lord Rosebery udają głuchych, albo miodowemi słówkami usiłują uspokoić oburzoną opinię publiczną. To też stanowisko gabinetu liberalnego jest mocno zachwiane; niedołęstwo Gladstone'a na zewnątrz, zabija jego politykę wewnątrz, a mianowicie jego bil irlandzki, którego upadek, mimo iż przez izbę gmin został większością 34 głosów przyjęty, nie ulega wątpliwości.

E. Jerzyna.

## J U D A I C A .

Równość — to równość.

Kto śledzi, nawet dosyć pobieżnie, dzieje żydów od chwili, gdy się zaczęli rozbiegać po świecie, musiał spostrzedz jeden objaw najbardziej znamieny: żydzi domagając się nibyto równych z innymi współmieszkańcami kraju praw dla siebie, umiejają zawsze pod formą instytucyj i obzędów, wymaganych rzekomo przez ich religię, zdobyć najrozmaitsze przywileje. Wszystkie one razem wzięte, utrudniają państwu i ogółowi nadzór nad żydami-przybyszami, ułatwiają zaś tym ostatnim wyzysk ludności tuziemczej.

Do takich przywilejów, jak u nas, dla żydów drogo-cennych, gdyż zapewniających im po miasteczkach prowincjonalnych monopol sprzedaży mięsa, należy rzeź bydła na sposób żydowski.

Nie będziemy drobiazgowo opisywali owej manipulacyi, w szczegółach wstrętnej i napiętnowanej aż zanadto jaskrawo okrucieństwem epoki kiedy to ryby karmiono ciałem żywych niewolników, a karą najłagodniejszą było ścięcie mieczem po kilkudniowych torturach. Powiemy tylko, że u żydów woły się zabija bez poprzedniego ogłuszania, nożem specjalnego rodzaju; wierzę tedy cierpi strasznie i zdycha zwolna, wśród najokropniejszych męczarni. Wśród całego szeregu następnych szczegółów owej manipulacyi widnieje jeszcze jeden, bardzo zajmujący ze względów ogólnych: rzeźnik żydowski wycina dla swych współwyznawców, tylko pewne, ściśle oznaczone, n a j l e p s z e części wołu, a dopiero resztę pośledniejszą, po cenach atoli bynajmniej nie niższych, sprzedaje ludności nieżydowskiej. Cóż z tego wynikło np. u nas? Oto w mniejszych miastach żydzi zawładnęli wyłącznie całym handlem mięsa, ponieważ potrzebują mnóstwo bydła, aby wykrajać z niego odpowiednią do cyfry żydów ilość mięsa „koszernego“. Ani jedna tedy sztuka bydła w danej miejscowości nie wymknie się z ich rąk. Gdzieniegdzie nawet wprost wydzierżawiają oni rzeźnię miejską z prawem monopolu. Następstwa tego są takie: żydzi jedzą mięso lepsze za cenę niższą; ogół zaś chrześcijański musi płacić drogo za mięso złe, często nawet wprost niezdadne do użytku i szkodliwe dla zdrowia. Stwierdzone u nas zwyrodnienie się fizyczne ludności chrześcijańskiej jest już zrozumiałem, następstwem monopolu żydowskiego w handlu mięsem. Wiadomo zaś iż trudno jest obalić jakikolwiek monopol, a tembardziej monopol już raz owładnięty przez niezwykle łączny tłum żydów.

Wszystkie jednak przywileje żydowskie z biegiem czasu w tych tylko ostać się mogą krajach, gdzie ludność bądź jest przez żydów obalamuconą i zdemoralizowaną, bądź też hołdując hasłom fałszywego liberalizmu, sama dobrowolnie i naoslep ku własnej podaża zgubie. Tam przecie gdzie, na podstawie smutnego doświadczenia, ogół nabył prawdziwego pojęcia o szkodliwości żydów, prawodawcy przedewszystkiem dążą do zniesienia przywilejów żydowskich.

Rozumują oni nader słusznie w sposób następujący:

Jeżeli chcecie, przybysze żydowscy, korzystać z praw krajowych, musicie postępować tak, jak wam te ostatnie przepisują, a wyrzec się natomiast wszystkich waszych odrębności, które mogłyby być niedogodnemi dla tuziemców.



Sprawiedliwe przecież takie żądanie obudza w żydach gniew okrutny. Uważając się za naród wyższy od innych, żądają oni dla siebie praw i zwykłych i jeszcze odrębnych, odmowę zaś uważają zaraz za antysemityzm, niesprawiedliwość, krzywdę i prześladowanie.

Tak stało się i tym razem, gdy szwajcarzy postanowili znieść ową odrębność i ów przywilej szkodliwy dla ludności chrześcijańskiej, jakim jest rzeź bydła na sposób żydowski. Nasamprzód wystąpiły tutaj towarzystwa opieki nad zwierzętami, hołdując zasadzie, że i żydom nie powinny być wolno dręczyć zwierząt, skoro jest to zakazane chrześcianom. Odnośnie przecież petycje owych stowarzyszeń zrazu odrzucały wszystkie władze związkowe, ponieważ żydzi umieli przedstawić owo rzeźnię jako swój nieodzowny dogmat (!) religijny.

Szwajcarowie przecież odznaczają się wytrwałością.

Skoro już raz znaczna ich ilość przekonała się o potrzebie zniesienia takiej odrębności, nic ich na tej drodze nie zdołało powstrzymać. Widząc, iż nie dojdą do celu środkami administracyjnymi, przeciwnicy „rzezi“ zwrócili się na mocy ustaw obowiązujących, do ludu.

W dniu 15 Sierpnia zarządono głosowanie powszechne czyli t. zw. referendum w całej Szwajcarii nad wnioskiem zakazu żydowskiej rzezi bydła. Znaczna większość ludu szwajcarskiego, w którego krew niejako weszło już poczucie prawa i sprawiedliwości, oświadczyła się za zakazem. Przeprowadzono więc tutaj za jednym zamachem dwa zagadnienia: przede wszystkim dokonano aktu sprawiedliwości, o której członkowie nawet wobec bydła powinni pamiętać; powtóre odebrano żydom przywilej, czyli przeprowadzono praktycznie hasło: równość — to równość dla wszystkich!

Ubocznem, trzeciem następstwem owego aktu słuszności będzie zmniejszenie napływu do Szwajcarii żydów obcych. Ta ciemna, cheiwa zysku czerń żydowska od lat kilku zalewa Szwajcaryę, gdzie wrodzona dobroć i uczciwość mieszkańców, niemal nie znających, co to jest podejszcie i oszustwo, przedstawia dla ich podkopów tudzież kręactw bardzo obszerne pole działania. I ten właśnie wzgląd najbardziej gniewa całe żydowstwo, zawsze ze sobą łączne. Gniewa ich, że znalazł się kraj, który w wielu wypadkach dawniejszych zaślepiony wobec żydów, teraz śmie się przed ich najazdem bronić. Boją się oni nadto, że ów krok aż za nadto pod innymi względami liberalnej Szwajcarii stanie się przykładem zarazliwie oddziaływającym i na inne społeczeństwa. Warto też przypomnieć iż taki zakaz rzezi żydowskiej od lat kilku istnieje w wysoce cywilizowanej Saksonii.

I nam również podobny zakaz rzezi bydła na sposób żydowski przyniósłby nieobliczone a wielce dodatnie owoce i w kierunku ekonomicznym i w kierunku moralnym. Przede wszystkim zaś zdrowotność kraju niewątpliwie skorzystałaby na tem.

Nemo.

## NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

W. Czajewski. *Willanów (Czerniaków, Morysin, Gucin, Natolin). Warszawa, str. 188.*

Pomimo blizkiego sąsiedztwa od lat dwustu Willanowa z Warszawą, świat literacki i wydawniczy tej ostatniej nie zdobył się dotąd na popularny, dokładny, z artystycznym smakiem wykonany, a tani przewodnik po tej wysoce zajmującej, pełnej zbiorów, obrazów i rzeźb miejscowości. Pionierem w tym kierunku, i dodajmy z góry, pionierem szczęśliwym jest p. Wiktor Czajewski, który świeżo wydał właśnie dziełko pod tytułem powyższym, zdołane w wiele, estetycznie wykonanych i odbitych rysunków. Wydawca i autor zarazem zadał sobie trudu niemało. Nietylko bowiem po zarysie historycznym dał możliwie szczegółowy opis wnętrza pałacu, wraz z zawartymi w nim przedmiotami, lecz również dopiero pierwszy sporządził spis kompletny obrazów willanowskich, na które złożyły się cenione w dziejach sztuki szkoły dawniejsze, jak Bolońska, Flamandzka, Florencka, Holeuderska i inne. Posiadujemy także wiadomości o księgozbiore willanowskim, posiadającym sporo wartościowych rękopisów i dużo ważnych ksiąg, wśród nich 102 wydawnictwa dawniejsze, odnoszące się do kwestyi żydowskiej. Nic bez interesu też jest dokładniejsza wiadomość o starożytnościach rzymskich, greckich, egipskich i etruskich, których pałac willanowski — mało kto wie o tem z szerszego ogółu — posiada znaczną ilość, zakupioną przez wojewodę Jana Potockiego. Opis Czerniakowa, Gucina, Morysina i Natolina dopełnia wiadomości poprzednie. Wspominając o Natolinie, autor wyraża żal, z którym i my swój łączymy, że park tak piękny obecnie zamknięto dla publiczności.

Na zakończenie stwierdzamy raz jeszcze, że książeczka p. Czajewskiego i gwoli treści i gwoli obrobienia zasługuje na uznanie, tudzież rozpowszechnienie. H.

## KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

**Kościoty.** Kościół w Iwaniskach (gub. Radomska) — pisze „Biesiada“ — chociaż stoi jeszcze, wymaga jednak szybkiego odnowienia i restauracji. Podobno w całej diecezji niema świątyni równie zrujnowanej. Miejscowy proboszcz stara się wszelkimi siłami o podźwignięcie świątyni, niezgoda atoli parafian staje tu na przeszkodzie. Smutne!

Odnowienia również domaga się gwałtownie kościół w Nowo-Mińsku (gubernia Warszawska), przychem zachodzi tu okoliczność świadcząca dość wymownie o obojętności parafian względem Domu Bożego. Jeszcze za bytności i staraniem poprzedniego dziekana, ks. Kołaczewskiego, sprawione zostały okna kolorowe, malowane artystycznie, a jedno z okien tychże, w kaplicy Ś-go Feliksa, kosztowało 700 rubli. Obecnie okno to kosztowne jest od dość już dawna, przez stłuczenie jednej cząstki u góry, uszkodzone — i może uleść z czasem zupełnemu zniszczeniu, a parafianie nie myślą jak o mogącej zapobiedz temu reparacji. Szkoda przecież artystycznych ozdób tego rodzaju.

**Ministerium rolnictwa.** Według projektu który ma być wkrótce rozpatrywany przez Radę Państwa, przysłało ministerium rolnictwa składać się będzie z 5-ju departamentów: 1) rolnictwa i hodowli inwentarza, 2) ekonomii i przemysłu rolniczego, 3) dóbr państwa, 4) górniczego, 5) leśnego; oprócz zaś tego, istnieć tu będą trzy oddziały: 1) statystyki wiejsko-rolniczej, 2) weterynaryi, 3) melioracyj rolnych.

**Dobroczytność publiczna.** Na Pradze, obok przytułku noclegowego, ma stanąć schronisko pod nazwą „Domu zarobkowego“, gdzie biedni, nie posiadający zajęcia, lub nie mogący pracować ciężko, otrzymywać będą pracę lżejszą, a przytem pożywienie i nocleg. Schronisko ma być otworzonym już w Październiku r. b.; na początek znajdzie tu pomieszczenie pięćdziesięciu mężczyzn i tyleż kobiet.

**Przyznają.** Z okolic Przasnysza piszą do „Głosu“: Chociaż wszyscy tutejsi mieszkańcy nadgraniczni mają skłonność do handlu, ale typowym jest Janowiak. Posiadając zaledwie kilka tak zwanych zagonów (zagon ma cały móg), pijąc czystej i nieurodzajnej ziemi, która go wyżywić nie może, biega wciąż po całej okolicy i skupuje świnię, gęsi, konie, bydło, jednym słowem wszystko na czem może zarobić. Cały prawie majątek, składający się z kilkunastu lub kilkudziesięciu rubli, ma on zawsze przy sobie. Nie załatwia nigdy jednego wyłącznie interesu: jeżeli się wydalil z Janowa, to nie wraca do domu tą samą drogą, którą wyjechał: Przed kilkunastu, a nawet kilku jeszcze laty, nie szczególną reputację mieli Janowiacy w całej okolicy, lecz obecnie nawet pieniądze można im pożyczyć, jak odzywają się o nich sąsiedzi, fałszywego świadka nie zawsze i nie w każdej sprawie znajdzie się pomiędzy nimi, a i pijaństwo znacznie się zmniejszyło. Wiele zrobił dla ich umoralnienia obecny proboszcz, którego i szanują i obawiają się nieco“.

Ze dla umoralnienia ludu proboszcz może „zrobić wiele“, a nawet zrobić może najwięcej, o tem my wsteczniczy wiedzieliśmy oddawna; ale że fakt ten uznają niemniej panowie postępowcy — rzecz nowa zupełnie i jako taką, godzi się ją zaznaczyć.

**Uczenie pamięci.** Wychowawcy gimnazjum piotrkowskiego, jak donosi „Kuryer Codz.“, postanowili uczcić pamięć zmarłego w Warszawie profesora, ś. p. Antoniego Bądzkiewicza, przez wzniesienie mu nagrobka.

**Encyklopedia Meyera.** Pisaliśmy już o tem, iż tutejszy „Izraelita“ polecał „wykształconej publiczności naszej“ nabywanie *niemieckiej* Encyklopedyi Meyera, świeżo ukazującej się zeszytami w Lipsku. Jako przynętę podawał, iż artykuły, dotyczące żydów, opracowane są bardzo bezstronnie. „Bezstronnie“ zaś w pojęciu „Izraelity“ znaczy, że owe artykuły pisano z wielką dla żydów służalczością. I tak jest istotnie. Ale równocześnie „Izraelita“, który przecież polecając „Encyklopedyę“, „wykształconej publiczności naszej“, zapewne uważnie przeczytał wszystkie artykuły, musiał zachwycać się jeszcze jedną okolicznością i okoliczność owa w wyższym stopniu zniewoliła go do polecenia Encyklopedyi „wykształconej publiczności naszej“. Oto wszystkie artykuły, odnoszące się do osób i zagadnień, z chrystyanizmem związanych, są pisane wysoce ujemnie i niesprawiedliwie, wprost nawet obrażają uczucia chrześcijańskie. Powierzchnownie tedy wykształcona publiczność nasza mogłaby tylko truciźnie ztamtąd dla siebie wssać, prawdziwie zaś wykształcona, mimo syrenie nawoływania „Izraelity“, wiedzącego doskonale w tym wypadku, co czyni, ze wstrętem odsunie od siebie ową „Encyklopedyę“.



**Sklepy chrześcijańskie.** W osadzie Nur (gub. Łomżyńska) powstał świeżo sklep chrześcijański, spożywczo-kolonialny. A jakkolwiek wskutek fałszywego strachu przed żydami, nie znalazł się żaden kupiec „fachowy“, to jednak obecny właściciel nowego sklepu p. Kołkowski, nie może narzekać na brak powodzenia. Owszem w pierwszym zaraz miesiącu, od połowy Lipca do połowy Sierpnia r. b. pomimo że był to czas żniw, w którym ludność wiejska niema czasu ani pieniędzy, uczynił 300 rubli z górą. Cały zaś sekret powodzenia sklepu jest w tem, że p. Kołkowski, sprzedając towary w gatunkach lepszych niż towary żydowskie, daje wagę oraz miarę rzetelną. Niechże więc przedsięwzięcie jego wyzwalaające ludność chrześcijańską z monopolu oraz wyzysku „izraelitów“ rozwija się i w dalszym ciągu jak najlepiej.

W miasteczku Żurominie, w okolicach Mławy otworzył temi czasami sklep chrześcijański spożywczo-kolonialny p. Lisowski były nauczyciel. Wątpić nie należy — pisze nasz korespondent — iż ludność chrześcijańska, miejscowa i okoliczna, sklep ten poprze usilnie, niż popierała takich sklep poprzedni.

Z miasteczka Widze piszą do nas: Przez długie lata cały handel tutejszy pozostawał wyłącznie w ręku hebrajczyków których liczy się tu do kilku tysięcy. Dopiero parę miesięcy temu otworzył tu pierwszy sklep chrześcijański z towarami kolonialnymi p. Grabowski. Jak na początek i pomimo konkurencji żydowskiej oraz różnych pogródek, sklep prosperuje dobrze. Synowie Judy są z tego mocno niezadowoleni, lecz trudna rada, pogodzić się z koniecznością — muszą. Po za tem zaspakajanie wszelkich potrzeb i wszelkie interesa trzymają w sieci hebrajczykowie. Piekarni chrześcijańskiej nie mamy wcale, a bardzo by się przydała; nawet obaj lekarze jakich mamy są „izraelici“. Mamy też dwóch adwokatów starozakonnych, nie licząc już doradców pokątnych! Wogóle przy nadmiarze ludności żydowskiej, wyzysk ludności chrześcijańskiej odbywa się tu na szeroka skalę, a gdzie zaś żydowiny nie mogą oszukiwać jawnie, tam poprostu kradną — i zawsze zrobiją swoje.

K. Z.

**Nowości wydawnicze.** Zamiłowany w swej pracy, ks. Bernard Gratowski, kapucyn, który już poprzednio dał nam kilka map dekanatów Archidiecezyi warszawskiej wydał świeżo w Warszawie (litografia G. Wattsona) „Mapę dekanatu i powiatu Lipnowskiego w gubernii Płockiej“. Równie jak poprzednie prace ks. Gratowskiego i ta mapa odznacza się wzorową dokładnością, oraz czystością wykonania!

Wyszło świeżo w Warszawie wyborne dziełko ks. Sebastjana Kneippa z Würshoffen, w przekładzie p. Bolesława Skirmunta, p. t. „Bartek gorliwy hodowca bydła“.

**Z prasy.** „Słowo“ z powodu ostatnich wystąpień Drumonta przeciwko francuzkim dostojnikom Kościoła i nawet przeciwko stolicy Apostolskiej, zaatakowało tegoż publicystę i zaatakowało najzupełniej słusznie. Niestłusznie tylko i całkiem niepotrzebnie wspomina coś z przekąsem „Słowo“ o jego (Drumonta) „wielbicielach miejscowych“. Jeżeli nie wielbić to cenić Drumonta można było dopóty, dopóki stojąc na gruncie chrześcijańskim ujawniał on i gromił lotrowstwa i obrzydliwości Judy, których przecież i „Słowo“ protegowałyby zapewne nie chciało. Z chwilą jednakże w której Drumont popelniał począł absurda i w zaciętości polemicznej zaszedł zbyt daleko, bo aż do wystąpień przeciw Głowie Kościoła, każdy prawy syn Kościoła tegoż, odwrócić się od owego publicysty — musi. „Wielbić“ zaś Drumonta u nas obecnie może chyba tylko „Izraelita“ oraz inne pisma tego pokroju, a wielbić choćby za to, że zeszedłszy z drogi prawej i prostej na bezdroża, stał się tem samym dla żydostwa mniej groźnym. Bądźco bądź, chcemy wierzyć iż atak ów na Drumonta w „Słowie“ nie miał na celu jedynie przypodobania się pewnym tutejszym sferom plutokratycznym i niektórym skoligaconym z niemi — arystokratycznym; że przeciwnie, zrodziły go pobudki głębsze. Chcemy więc wierzyć, że „Słowo“, dostrzegłszy ową o b l u d ę z a c h o w a w e z ą i o w o „szynkowanie katolicyzmem“ nad Sekwaną i potępiwszy szkaradziństwa te słusznie, pocznie je teraz gromić i tępić w otoczeniu... tak blizkiem, że już bliższego mieć chyba nie można. Mądrej głowie dość na słowie, więc dodamy tylko, że „Rola“ może nawet w tym względzie przyjąć „Słowo“ z nader chętną — pomocą, i będzie wszystko dobrze.

**Z teatru i muzyki.** Otwarcie teatru Rozmaitości ma nastąpić w dniu dzisiejszym, to jest w Sobotę. Na przedstawienie inauguracyjne daną będzie komedia p. t. „Mateczka“.

Pierwszy tenor lwowski, p. Gustaw Czernicki, warszawianin, syn literata, koncertował z wielkim powodzeniem w Krynicy. Koncertant posiada głos piękny o metalicznym brzmieniu, doświadczenie i wogóle duże uzdolnienie muzyczne. Żaden koncert bez udziału jego się nie obył.

**Zmarli.** Ś. p. ks. Edward Władysław Landsberg, kanonik, sędziwy i wzorowy kapłan zmarł w Rydze. Zmarły sługa Boży urodził się w roku 1810 i w młodzieńczym zaraz wieku uczuł w sobie powołanie do stanu duchownego. Jakoż w roku 1830 wsta-

pił — czemu długo sprzeciwiała się matka protestantka — do Seminarium w Wilnie, a następnie dalsze studia teologiczne odbył w Akademii duchownej którą chlubnie ukończył. Przechodząc właściwie stopnie w hierarchii duchownej — w roku 1856 mianowany został kanonikiem. Przez długi czas, ś. p. ks. Landsberg był proboszczem w Rydze, gdzie obchodził swoje sekundycy i gdzie też za cnego żywota dokonał. Gorliwy pracownik w Winnicy Pańskiej był doskonałym kaznodzią. Władał biegle przytem językiem niemieckim i pięknie w tymże języku miewał kazania, na które Niemcy katolicy zamieszkali w Rydze, gromadzili się chętnie.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 6 Września.

Na rynkach zbożowych zagranicznych usposobienie bez zmiany, na targach zaś warszawskich ceny są nieco wyższe.

Na placu Witkowskiego, pszenicę wyborową płacono 6.35 — 6.40, średnią 6.20 — 6.30, ordynaryjną 5.80 — 6.10 Żyto wyborowe 4.25 — 4.35, średnie 4.10 — 4.15. Owies 2.80 — 3.20, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 99 — 101, średnią 97 — 99, ordynaryjną 90 — 95 kop. za pud. Żyto wyborowe 72 — 74, średnie 68 — 71, ordynaryjne 65 — 67. Owies zniżkowo: wyborowy 90 — 95, średni 75 — 86, ordynaryjny 62 — 68 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów. Żyto 70 — 73, według gatunku ziarna.

W handlu okowitą, przy zwiększonych dowozach i znacznem zaofiarowaniu, usposobienie słabsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity 11,43 — 11,46 netto.

Na rynku cukrowym usposobienie również nieco słabsze. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.93 — 3.95, za kostki 4.00, za mączkę 3.28 — 3.30 za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim, pomimo zmniejszonej nieco dostawy bydła stepowego, ceny niższe. Płacono za wołu stepowego rs. 60 do rs. 95, za wołu krajowego 65 do 80 rs. Cieleta sprzedawano po rs. 4 do 5.

Na targach żywnościowych niema wogólności zmian żadnych.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. A... St... w Cz... — Żądane wiadomości prześlemy wkrótce w liście rekomendowanym. Numera okazowe wysyłamy równocześnie z N-rem niniejszym, a za poparcie i życzliwość dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Sendrowski w Kuli... — „J. Fragnet“ Elektoralna № 16, „Bracia Henneberg“ Hotel Europejski, „Norblin i Bracia Buch“ Żelazna № 51. Każda z tych firm, w razie żądania, może przesłać cennik.

P. L... w W... — Owszem: jak nas objaśnia ogłoszone w dodatku do ostatniego (34-go) N-ru „Izraelity“ sprawozdanie imienne, z powodu święta żydowskiego — „Purym“ złożyli mniejsze lub większe ofiary: J. G.; Bloch, Grossman Ludwik, Handtke Bernard, Kronenberg Leopold, Wertheim Juliusz etc. A więc po czyjej stronie racya?...

„Amicus“ w Z... — Notatkę o otwarciu sklepu chrześcijańskiego w N... podajemy w N-rze dzisiejszym. Z wiadomości dotyczących Czyżewa skorzystamy najchętniej wkrótce, w rubryce: „Chleb dla swoich“. Za życzliwość dziękujemy, prosząc o dalszą pamięć. Wiadomości tego rodzaju są zawsze dla nas pożądane.

P. A... Mod... w Woli W... — Rzecz o targach miasteczkowych będziemy chcieli zużytkować. Sprawa to istotnie dla ludu wiejskiego nader ważna.

P. W... Koperski w Irkuc... — „Tablice kolorowane“ wysłane za pośrednictwem księgarni p. E. Kolińskiego; kalendarze i obrazki będą mogły być wysłane później.

Rzemieślnikowi. — Za informację dotyczącą miary „reńskiej“ i „polskiej“ stosowanej przy sprzedaży drzewa dziękujemy uprzejmie; ale co znaczy taki czarny pesymizm w końcu listu? Toć w prostej konsekwencji nie pozostawałoby nic innego jak założyć ręce i oddać im, to jest hebrajczykom wszystko. Czy pan uważa że tak byłoby dobrze? Oj, ten nasz brak moey ducha i woli!

Pren... z Góry Kal... — Wiadomą wzmiankę pomieścimy najchętniej lecz w N-rze następnym; N-r niniejszy, z powodu święta w tygodniu musiał być wcześniej przygotowanym i dlatego nadeszło już zapóźno.

P. G... W... w W... — Owszem, z przyjemnością lecz w numerze przyszłym.

P. J... K... w Wł... — Dziękujemy uprzejmie; pomieścimy w rubryce właściwej.

„Wolnomyślnemu“ — Naturalnie, gdyż, jak to powiedział już ktoś dawniej, „więcej może osioł zaprzeczyć niż filozof dowieść“. Czy panu odpowiedź ta wystarczy i czy nareszcie zecheesz nas pan pozostawić w spokoju?

Panu X... w W... — Za informację dziękujemy, a gdy nam pan nadeśle



i ten jeszcze dowód o jakim mowa w liście, o nowem tem szachrajstwie owego bankiera — filantropa, nieomieszkaemy znów wspomnieć.

### Księgarnia EDWARDA KOLIŃSKIEGO

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 122 (blisko rogu ulicy Zgoda),  
posiada **KSIĄŻKI SZKOLNE**

dla wszelkich zakładów naukowych nowe, oraz znaczny zapas używanych, o 10%, 20%, 25% i więcej tańszych, stosownie do zużycia. Książki stare kupuje lub zamienia. Przyjmuje książki do oprawy. Czytelnia w pięciu językach zaopatrzona we wszystkie nowości. Prenumerata na wszystkie gazety i czasopisma. Nowości otrzymuje zaraz po wyjściu z druku.

## Nowa Gwiazda. M. Koller.

Bieleńska 5.

DZIŚ I CODZIENNIE

# KONCERT

ORKIESTRY ZŁOŻONEJ Z 66 OSÓB

pod kierunkiem

Kawalera Ludwika von Brenner,

Cesarsko-Królewskiego dyrektora muzyki i profesora, nagrodzonego 21 medalami i orderami.

Początek o godz. 8. W niedziele i święta o godz. 7 wieczór.

Wejście kop. 20. 500-0-2

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-8

### REKLAMY.

## CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI** 204-25-25

Kantor: Bieleńska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
Telefonu Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.  
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141-52 30

**Dla Uczniów** Mundury, Szynel i Bluzy. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie K. JAKI-MOWICZA, Miodowa 12, wprost Sądu. 501-12-2

**Osoba w średnim wieku,** inteligentna, bez rodziny, pragnąca uczciwie pracować, znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, poszukuje miejsca

### GOSPODYNI NA WSI.

Wiadomość w Redakcyi „Roli“, Nowy Świat Nr. 4. 429-6-3

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-41

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

**Mebelowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

10-52-37

Warszawa, Marszałkowska 137.

**Szmuclerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski, i wszelkie ozdoby do mebli, portyer i franek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

206

Marszałkowska 144.

26-25

## H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego  
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-45

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,**  
oraz **BANDAŻY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bieleńska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-  
zownicznych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
najumiarkowańszych. 12-52-37

## DOM BANKOWY

# BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyi. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-7

Pozostałe roczniki pisma wydawanego w Warszawie przez  
**K. LEWICKIEGO** p. t.

# „PSZCZOŁA“

poświęconego pszczelnictwu, ogrodnictwu, jedwabnictwu, rybactwu i t. p. są jeszcze do nabycia po cenie znacznie niższej (tylko do końca r. b.) mianowicie po **Rs. 2 — za komplet** (zamiast Rs. 5) składający się z 2-ch roczników, t. j. z roku 1886 i 1887

u **W. F. Trochimowskiego**

430

WARSZAWA, CHMIELNA № 38.

3-3

## F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

Złoty medal 1885 r.

96

**SPECYALNA FABRYKA**

50-35

**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**

**Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

**WINA BIAŁE I CZERWONE.**

**Maison Française**

**BOUGARET et C<sup>ie</sup>**

Marszałkowska 131, w podwórzu.

Krzew francuzki.



**ZAKŁAD**  
**BLACHARSKO - GALANTERYJNY**  
Ornamentów metalowych

**KRYCIA DACHÓW**

w WARSZAWIE,  
Leszno Nr. 26

**Wincentego Pytłasińskiego.**

Wykonuje wszelkie obstalunki w zakresie roboty blacharsko-artystycznej wchodzące, jako to: Gzemy, Kroksztany, Wazony i t. p. oraz Wanny z piecami do ogrzewania wody, reperacje i malowanie dachów z kilkoletnią gwarancją. Wszelkie roboty wykonuje z dokładnością i akuracją, po cenach umiarkowanych. 441-10-1



# SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

Warszawa, NOWY-ŚWIAT Nr. 62.

396-22-6

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosane, Materace waldharowe, Materace z welny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaski. Pierze i Puch na fanty, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łóżek, Łóżeczek i Kółeczek żelaznych z pierwszorzędnym firm warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Burki i Koldry Sławuckie.

Obstalniki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.

## SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH ALEKSANDER SKIBA

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 58.

Filia: Praga Targowa Nr. 34.

Posiada na składzie Łóżka żelazne od Rs. 3. Umywalnie od Rs. 4. Kuchenki naftowe od Rs. 1. Kuchenki benzynowe od Rs. 2 kop. 60. Żelazka stalowe do dusz od Rs. 1 kop. 70. Wagi sprężynowe stojące zegarowe od Rs. 5. Narzędzia do rzemiosł angielskie, Wadra, Gwoździe, Odlewy kuchenne. Wyroby amerykańskie a mianowicie: Maszyny laubzegowe po Rs. 13. Wycieraczki do nóg stalowe po Rs. 4. Toczaki kuchenne do ostrzenia noży po Rs. 1 k. 50. Maszynki do siekania mięsa od Rs. 3 k. 70. Pułapki na robaki po 90 kop. Klódki sklepowe od Rs. 2. Widły i Szpadle stalowe. Wyroby nożownicze Gerlacha i angielskie i wiele innych towarów, po cenach jaknajniższych. 442-4-1

## Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

połącza w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brązy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

## Kassy ogniotrwałe

z klapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyśkiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.

## Stanisława Łapińska

Przełożona Pensji Żeńskiej VI-cio klasowej w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście Nr 2 wprost Kopernika (dawniej Leszno 27),

zawiadamia Szanownych Rodziców, Opiekunów i osoby interesowane, iż zapis nowych uczennic, tak pensjonarek, jak i przychodzących, odbywa się codziennie od g. 10 do 3 po południu na warunkach dawnych.

Egzamina wstępne będą 2 i 4 Września, a kurs nauk rozpocznie się 5 Września. 401-6-6

## SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE i MUŚLINOWE najgrubsze, zatem najtańsze sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA

w Warszawie, Nowo-Senatorska Nr. 2 (naprzeciw H. t. Rzymskiego).

439-6-1

Reprezentant M. STANKIEWICZ.

## Maryja Matuszewska

Przełożona Pensji wyższej Żeńskiej,

przy ulicy LESZNO Nr. 28, w Warszawie,

przyjmuje uczennice tak miejscowe jak przychodnie na warunkach przystępnych. Zapis odbywa się codziennie od 10-jej do 6 ej. 414-4-4

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, - były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najwzniejszych żurnali. 395-13-7

## Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące wynalazku



125-40-30

**B. SIKORSKIEGO**

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE

## ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA ŻYDOK

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonują roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-6

## DOM BANKOWY

# X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udziela gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozorowania losowań amortyzacyjnych, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które otąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przystania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-36

## J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irrygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. SRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i niklowanie. 132-52-30

Dom Handlowy

# TSIN-LUN

Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kłachtyńskich.

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście 61, Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

397-10-4

Poleca

## HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbiecie, Irkutsku, Niżnym-Nowogrodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.



# ALFRED LION

dawniej

**N. S. Brüner & Comp.**

Ma honor zawiadomić, że z d. 1 Sierpnia r. b. przy ulicy Nowy-Świat № 69, w b. pałacu Zamoyskich, otworzył magazyn dzieł sztuki tak Antique jak i nowoczesnej, a mianowicie:

**Bronzów, Porcelany staro i nowo Saskiej, Mebelków, Japońszczyzny i t. d.**

Gruntowna znajomość gustu i zapotrzebowań tutejszej i w ogóle w kraju zamieszkałej Klienteli, jak również ceny umiarkowane dają tę pewność, że Sz. Publika nie odmówi poparcia nowemu, a niemniej wyłącznemu w kraju przedsiębiorstwu.

Z poważaniem

**ALFRED LION.**

(dawniej) **N. S. Brüner & Comp.**

428-3-2

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

405-52-5

**TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.**

Skład Mydła i Świec  
**Gustawa Mücke dawniej Wiktora Senger**  
42 Długa 42.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Poleca wielki wybór mydeł i świec oraz kościelnych, po cenach fabrycznych. Zamówienia z prowincyi, za zaliczeniem pocztowem. Sklepom chrześcijańskim rabat odstępuje. 286-12-9

**\* SZYBY \***

lagrowe

i zwyczajne

oraz

Dyamenty szklarskie i Kit pokostowy **NAJTANIEJ**

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I SZYB DO OKIEN

**ALEKSEGO BAYTEL**

Ulica Podwale № 7.

440-6-1

Telefonu Nr. 161.

Wszelkie zamówienia z Prowincyi wysyłają się za zaliczeniem (Nachname).

SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC  
**JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO**

Krucza 47 róg Nowogrodzkiej. — Filja: Krucza 31  
W WARSZAWIE

poleca: Naftę B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY  
**R. Przybylskiego**

W WARSZAWIE,  
46 Nowy-Świat 46.

Przyjmuje obstalunki w zakres tapicersko-dekoracyjny wchodzące. Dekoracje podług najświeższych wzorów, tak na miejscu jak i na prowincyi, po cenach umiarkowanych. 378-2-1

**TELEGRAM!!!**

Mam zaszczyt zawiadomić, że powróciwszy z zagranicy, otworzyłem  
**ZAKŁAD GALWANICZNY,**  
to jest platerowanie złotem i srebrem, złocenie na kolory, odnawianie starego srebra. Niklowanie i brązowanie podług najnowszych sposobów, oraz oksydowania wszelkich metali, przy pracowni jubilerskiej, egzystującej od lat 18. przy ulicy Rymarskiej Nr 8.

Z uszanowaniem

**Ludwik Inland.**

369-6-5

FABRYKA ORGANÓW

**L. Blomberg i Syn**

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

**Krawiec A. POŁOCKI Mężki**

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materyałów, — po cenach bardzo umiarkowanych.

**HERBATA**

świeża, z ostatnich zbiorów nadeszła do  
Handlu **W. LEWANDOWSKIEGO,**  
Chmielna Nr. 24, w Warszawie. 415-3-3

**Zakłady Gazowe**

119

W WARSZAWIE

48-30

polecają:

**KOKS** czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.



# LUDWIK HILKNER

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 5 (wprost Uniwersytetu).

POLECA:

NARZĘDZIA do gospodarstwa wiejskiego,  
 NARZĘDZIA ogrodowe,  
 NARZĘDZIA do rzemiosł,  
 NOŻYCE do szpalerów i SEKATORY,  
 NOŻE do sieczkarni,  
 WĘDZIDŁA dla koni,  
 ŁAŃCUCHY dla bydła i koni,  
 LATARNIE ręczne i stajenne,  
 ZGRZEBLA i SZCZOTKI dla bydła i koni,  
 KŁÓDKI i ZAMKI amerykańskie,  
 OKUCIA do drzwi i okien,  
 ODLEWY do kucheni i pieców,  
 DRZWICZKI hermetyczne do pieców,  
 GWOŹDZIE maszynowe i drutowe,  
 SIKAWKI ogrodowe i ręczne,  
 WAGI różnego rodzaju,  
 PUŁAPKI na robaki, myszy, szczury etc.  
 SRÓT i KAPISZONY,  
 WELOCYPEDY dziecinne,  
 KOSIARKI ręczne do trawy.

POLEGA:

WYZYMACZKI oryginal. „EMPIRE” 3, 4, 5,  
 MASZYNKI do strzyżenia włosów,  
 MASZYNKI do golenia,  
 MASZYNKI do wyciskania soków,  
 MASZYNKI ameryk. do siekania mięsa,  
 MASZYNKI do kawy różnych systemów,  
 MASZYNKI benzyn., naftowe i spirytusowe,  
 KORKOCIĄGI ameryk. do otwierania butelek,  
 NACZYNNIA kuchenne,  
 WYROBY NOŻOWNICZE w wielkim wyborze,  
 FILTRY do wody,  
 KRANY do wina i octu,  
 UMYWALNIE KOMPLETNE,  
 ŁÓŻKA żelazne składane,  
 ŻELAZKA mosiężne i stalowe do prasowania,  
 BRZYTWY, SCYZORYKI i NOŻYCZKI,  
 OZDOBY do robót laubzegowych,  
 LODOWNIE pokojowe,  
 WANNY, ZYCBADY, OGRZEWACZE,  
 KŁOZETY i t. p.

Po możliwie niskich cenach.

431-8-2

## ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE, SENATORSKA 33

poleca:

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

Ransomes, Sims & Jefferies Ltd.

NAJNOWSZE SIEWNIKI RZĘDOWE

W. Siedersleben & Co

Młocarnie konne, Maneże, Śrótowniki, Plugi  
 i najnowsze siewniki rzutowe „Patent“

C. Beermann, a,

Plugi i Siewniki Rud. SACKA.

NAJPRAKTYCZNIJSZE PARNIKI

do parowania paszy dla inwentarza

patentowane Ventzki'ego,

Trieuru N. HEIDA,

Patentowane brony polne i do łąg Laacke,

Kartoflarki hr. Münstera,

Sieczkarnie Bentalla,

Wagi decymalne,

Najlepsze pasy angielskie.

406-6-5

## K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 114.

Specjalna Fabryka Pasów Konopnych do MASZYN i ELEWATORÓW

oraz 273-26-19

Lin Drucianych do TRANSMISJI, KAFARÓW i PIORUNOCHRONÓW.

### FABRYKA

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem Fabrykę WYROBÓW STALOWYCH OSTRZYCH, jako to: Instrumentów chirurgicznych, Noży, Nożyczek. Aparaty Ortopedyczne na rozmaitego rodzaju choroby zewnętrzne, Bandaże rupturowe bardzo dokładnie dopasowane, Gorsety higieniczne, Nogi sztuczne i inne narzędzia, wchodzące w zakres ortopedyi, bardzo dokładnie i sumiennie wykończone, po cenach możliwie przystępnych, oraz przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie ten wchodzące.

Mając nadzieję w poparciu mej firmy przez Szanowną Publiczność, polecam się jej względom. 446-6-2

F. DŁUTEK, Krak.-Przedm. № 14.

## Eleonora Fijałkowska

PRZEŁOŻONA PENSJI ŻEŃSKIEJ  
 w Pułtusku,

zawiadamia, iż zapis uczennic przychodnich i pensyonaerek rozpocznie się d. 1-go Września, kurs zaś nauk 6-go Września.

433-2-2

### FABRYKA KAPELUSZY I CZAPEK KAROLA FICHTNER

Marszałkowska 139.

Na obecny sezon, zaopatrzona w wielki wybór, z najlepszych materiałów, po umiarkowanych cenach

CZAPEK 425-23-7

dla pp. Studentów uniwersytetu, uczni gimnazyjów i szkół realnych rządowych, technicznych i zakładów naukowych prywatnych i t. p.

### Woda Mexico FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 332-52-15

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Nowo otworzony Skład

### WYROBÓW TECHNICZNYCH

poleca po cenach bardzo przystępnych: Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne, armatury do maszyn i kotłów parowych, rury żelazne do gazu, wody i pary, rury cynowe i ołowiane, przybory do wodociągów i gazu, młynki do tarcia farb, węże parciane i t. p. artykuły.

Jan PAŁKA & Comp. w WARSZAWIE, Tłomackie Nr 13.

411-10-4

Warszawska Fabryka Octu  
 Winnego i Spirytusowego  
 W WARSZAWIE

Nowowiejska Nr 24

Telefonu Nr. 453.

404-12-6

Poleca Sklepom Chrześcijańskim i Szanownym Konsumentom wyroby swoje, wysokiej dobroci i gatunku, po cenach hurtowych, składowych.



Telefonu Nr. 450.

Octy esteryfikowane.

Octy winny oryginalny.



Niniejszem mamy honor zawiadomić, iż **SKŁAD TABACZNY** istniejący przy ul. Nowo-Senatorskiej pod firmą

„**Stanisław Roman**“

z dniem dzisiejszym został przeniesiony na ulicę Nowy-Świat Nr. 69 (dom dawniej Hr. A. Zamoyskiego) i takowy pod firmą własną

## KWAŚNIEWSKI & MARKIEWICZ

prowadzić będziemy.

Zaopatrzywszy skład nasz w doborowe gatunki **Cygar Hawańskich** jak również i we wszystkie **wyroby tabaczne** z krajowych i russkich fabryk, jesteśmy w stanie zadowolnić wszelkie wymagania Szanownych Konsumentów

421-6-3

14 5

Istniejąca od roku 1861 **FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH**

363

pod firmą **JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN**

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 3-4,

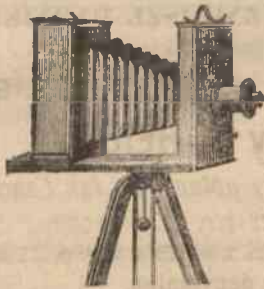
znana w kraju z niezwyklej dobroci wyrobów, zaszczytnie odznaczona **Medalem Złotym** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, po śmierci święto zmarłego s. p. Józefa Szymańskiego,

przechodzi na własność pozostałych po nim **SYNÓW,**

i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu **najnowszych ulepszeń.**

Zawiadamiając o tem **Szanowne Duchowieństwo**, mamy nadzieję, że zaufanie jakim nas dotychczas zaszczytało stanie się i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć możemy za **sumienność i dokładność** w wykonaniu powierzonych nam wyrobów.

S. p. Józef Szymański, chory w ostatnich trzech latach życia, zdał fabrykę na **Synów swych JANA i ANTONIEGO,** którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą znajomością rzeczy podejmować się wszelkich zleceń wchodzących w zakres ich specjalności.



Firma **K. J. Freelandt**

z Petersburga,

otworzyła w Warszawie,  
przy ulicy Hr. BERGA Nr. 2, róg Krakowskiego-Przedm.

### FILIE SKŁADU

Aparatów Fotograficznych, oraz Przyborów Elektrycznych i Telefonicznych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

407-10-5

## Wyłączną Reprezentację

FABRYKI MOJEJ W POZNANIU

powierzyłem na Królestwo Polskie

firmie **Tadeusz Kowalski i A. Trylski**  
w WARSZAWIE.

Z powodu kończącego się z dniem 1 Stycznia 1894 r. kontraktu dzierżawy lokalu filii mojej w Warszawie, przy ulicy Nowy-Świat Nr. 11, sprzedaż moich wyrobów do tego czasu odbywać się będzie w tymże lokalu pod kierunkiem firmy „**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**“, następnie zaś w składzie tychże przy ulicy **Miodowej Nr. 4.**

Poznań, 1 Lipca 1893 r.

**H. Cegielski.**

Lejarnia, Fabryka Kotłów, Machin parowych, Narzędzi i Machin rolniczych

w POZNANIU.

314-0 5



# FABRYKA CHEMICZNA P. LAMPRECHTA

W SOSNOWICACH  
Stacya D. Ż. W. W. i I. D.

egzystująca od 1859 roku, nagrodzona medalami i dyplomami w kraju i zagranicą,  
poleca pod gwarancją

## Nawozy sztuczne

wyrabiane z kości, podolskich fosforytów, guana i szlaki fosforowej, uznane za granicą za pierwszorzędne i używające tam ogólnej wziętości i znacznego zbytu.

Cenniki na żądanie zostaną wysyłane.

420-10-3

Główny Skład Fabryczny  
Wyrobow Platerowanych  
i Bronzowych

# BRACI HENNEBERG

HOTEL EUROPEJSKI.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości, dobrego gustu i wykończenia rekomendują się jako najtańsze.

Sztućce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne.

FILIA róg TREBACKIEJ i KRAKOWSKIEGO-PRZEDMIEŚCIA.

W znaczniejszych miastach Cesarstwa Własne Magazyny.

Fabryka egzystuje od 1856 roku, nagrodzona na wystawach wieloma medalami.

418-12-2

# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako Wylączni Reprezentanci polecają

z Fabryki RUDOLFA SACKA

w Plagwitz-Lipsku,

znane powszechnie ze swej dobroci

**PŁUGI** samochody piętrowe od 3" do 19" orzące;

**PŁUGI** dwu, trzy i czteroskibowe;

**PRZYRZĄDY** dające się zastosować do pługów samochodów

jako to:

dwu, trzyskibowe, Wyorywacze, Pogłębiacze, etc.

oraz

**Siewniki rządowe patentowane**

specyalnie do górzystych położeń z automatycznym regulowaniem skrzynki siewnej znacznie ulepszonej konstrukcji.

Cenniki, katalogi ilustrowane wyślemy na żądanie.

313-0-5



Na korku powinien być stempel firmy.



# WINA



## Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

# M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-38

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

# OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 11

# SALON ARTYSTYCZNY

## Nowy-Swiat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 284-26-10

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POŁOWANIA

# T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry.  
Walizy.  
Torby.  
Sakwojaże.  
Nesesery.  
Kosze urządzone.  
Rulony do podróży.  
Flakony rozmaite.  
Paski dla Dam, Mężczyzn i Dzieci.  
Wanny Gumowe.

Ruty do bi. polow.  
Czapki.  
Kurtki skórzane.  
Spodnie.  
Plaszcze Gumowe.  
Pantofle.  
Sandalki.  
Kalosze.  
Kocze Angielskie.  
Placdy.  
Troki.

Torby Myśliwskie.  
Ładownice.  
Manierki.  
Szpicruty, Baty.  
Nahajki.  
Ibroże.  
Fugilaresy.  
Portmontki.  
Portycisites.  
Portigary.  
Woreczki.

## + Ant. Messing i S-ka +

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

### Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

### C. A. Moes & C° w Choroszczy.

## Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze asortowane Składy Nici i Galanteryi.

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-34

## Cennik drzew, krzewów

I CEBUL KWIATOWYCH HOLENDERSKICH wysyła franco na każde żądanie

### Zakład Ogrodniczy

# F. BARDET

Senatorska Nr. 35, w Warszawie.

Wszelkie drzewka w doborowym gatunku, ceny przystępne. (Terazniejsza pora do nadsyłania zapotrzebowań najodpowiedniejsza). 432-3-2

# DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Erzenberga.

# ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emisyj po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

### Ziemięskim i Miejskiem:

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-31)

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

## „RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.  
Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

## FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

# „MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

• po cenach przystępnych. •

189-52-42

Treść numeru: Od redakcyi. — Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Kredyt na spłatę współwłaścicieli u włościan, przez H. Wiercińskiego. — Żyd Judaizm i żydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenota des Mousseaux. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzykę. — Judaica. Równość — to równość, przez Nemo. Notatki bibliograficzne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść osnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogosza. (d. c.)

Redaktor i Właściciel Jan Jelonski. Дозволено Цензурою — Варшавы 26 Августа. 1893 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)